Ner 105. Kraków 7 Maja — Wtorek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 maja.

Jutro zbiera się w Londynie konferencya w sprawie luxemburskiej. Jeśli nie przyjdzie na niej do zgody między stronami spornemi, to oręż będzie musiał spór rozstrzygnąć; jeśli zaś zgoda nastąpi, to oczywiście wojny nie będzie. Czy jednak już tem samem pokój nastanie? Niekoniecznie. Wszakże Europa od wielu dziesiątek lat znajduje się ciągle w stanie jakimś pośrednim między pokojem i wojną, przerywanym od czasu do czasu wojnami, ale bynajmniej nie w stanie pokoju. Żadna z tych wojen nie zakończyła sprawy, która do niej była powodem lub pozorem, żadna nie rozstrzygnęła ostatecznie kwestyi spornej, a następstwem każdej było tylko zawieszenie broni, to jest tak zwany pokój zbrojny. Nie inny skutek przyniosły konferencye zwoływane do urządzenia i załatwienia niektórych spraw obchodzących ogół Europy; tak i konferencya jutro rozpocząć się mająca, nie inny może osiągnąć skutek. Jeżeli bowiem nie sprowadzi wojny, to bynajmniej pokoju nie utrwali, ani Europy nie rozbroi. A utrwaleniem pokoju nie nazywamy takiego stanu, który się utrzymuje siłą jednych, obawą drugich, nieufnością wszystkich rządów, a znów rozbrojeniem nie nazwiemy rozpuszczenia do domu części żołnierzy, których za tydzień lub miesiąc napowrót pod broń powołać można. Pokój istotny i prawdziwy jest systematem politycznym a nie dłuższą lub krótszą przestrzenią czasu między jedną a drugą wojną. Takiego zaś systematu nie zna Europa i znać go nie może, bo odpowiadać mu przedewszystkiem musi organizm społeczny i urządzenie wewnętrzne państw.

Sprawa luxemburska nie stanowi bowiem o wojnie lub pokoju. Jest ona tylko jedną z okoliczności nastręczających spotkanie się dwóch potęg, jak zarazem posłużyć może do upozorowania zadosyć uczynienia moralnego. W tem zaś głównie leży niebezpieczeństwo pojednania się na polu tej sprawy, że byłoby ono właśnie tylko pozornem dla zaspokojenia Francyi, nie dając jej prawdziwego ekwiwalentu. Dopóki jednak Francya szukać będzie sposobów wzmocnienia się przez rozpostarcie posiadłości swoich, zmuszoną będzie zawsze wdzierać się albo w cudze granice albo w cudze prawa. Kwestye luxemburska, reńska, belgijska, będą zawsze tylko kwestyą wojny, a nie pokoju, nie utrwalenia lecz siły. Od Napoleona I do Napoleona III zawsze to samo błędne pojmowanie źródeł potęgi i podstaw siły przewodniczy polityce francuskiej. Europa też ciągle zostaje przez cały ten czas, przez cały wiek teraźniejszy, w stanie albo wojny albo zbrojnego pokoju.

Choćby zatem konferencya londyńska zdołała powstrzymać wybuch wojny, pokój nie utrwali się, Europa nie wypocznie i nie rozbroi się, Francya nie nabierze sił takich, aby jej zjednoczenie Niemiec nie zagrażało, Wschód Europy nie uspokoi się, Polska nie oswoi się z jarzmem, słowem nie nastanie pokój. Owszem Francya wobec wzrostu Prus i coraz głębiej w sprawy Wschodu wdzierającej się Rosyi będzie się czuła słabą i bezwładną i zostanie wreszcie zmuszoną do szukania na innej drodze odzyskania tej potęgi, którą jej dawały dawniej nie tyle rozległość jej i ludność, ani sama tylko bitnośc jej żołnierza, ile raczej moralny jej wpływ. Ale żeby ten wpływ odzyskać, musi ona przodować innym narodom wolnością, a zarazem posłannictwa, do którego się poczuwała jako oswobodzicielka narodów, dopełniać.

Nie nabytek skrawka ziemi pod Alpami i u morza genueńskiego, ani twierdzy mogącej bronić północnych jej granic da jej siłę i potęgę, która pozwoli jej patrzeć spokojnie r. jedność niemiecką, tak jak pozwoliła jej do jedności włoskiej dopomódz, ani też nie będzie się trwożyć, że pod naciskiem odżywionego ducha greckiego rozsypuje się panowanie Turków w Europie. Zapomniała jednak Francya czasów, kiedy jej trójbarwna chorągiew była symbolem wolności i oswobodzenia, a gdziekolwiek się tej misyi swojej zaparła, tam niepowodzenia towarzyszą jej działaniom zarówno dyplomatycznym jak militarnym. Takie klęski spotkały ją w Polsce i Mexyku.

Ależ na konferencyi w Londynie będzie tylko mowa o Luxemburgu. Wielkie kwestye siły i potęgi Prus i Francyi sprowadzone tam będą do maleńkich pytań o zneutralizowanie księstwa. Francya zrzeknie się posiadania kraju, który chciała nabyć pieniędzmi, nie mając odwagi nabyć go orężem; Prusy zburzą twierdzę, która Francyi była groźną; ale Francya nie stanie się przez to potężniejszą, a Prusy słabszemi. Wojny nie będzie, dopóki znów inny jaki powód czy pozór nie nastręczy sposobności do niej a może i konieczności; ale nie będzie również pokoju, lecz znów do jakiegoś czasu przedłużać się będzie ten stan pośredni między wojną a pokojem, który wycieńcza siły narodów i ścieśnia ich swobody.

Stały kataster i reforma podatków stałych.

XIV.

W niektórych wypadkach jest dozwolone czasowe uwolnienie od podatku domowego a to: w głównem mieście prowincyonalnem z przedmieściami, gdzie Namiestnictwo ma siedzibę (najw. rozp. z 10go lutego 1835): *a)* jeżeli budynek całkiem nowo zbudowanym bywa, na lat dziesięć; *b)* jeżeli budynek dawniéj już istniał, ale z powodu dezolacyi całkiem zwalonym i na nowo odbudowanym być musiał, na lat ośm; *c)* jeżeli istniejący budynek przez dobudowanie na przyległym placu albo przez dodanie piętra rozszerzonym bywa, także na lat ośm, ale tylko od nowo przybudowanych objektów.

W Wiedniu rozszerzono te uwolnienia do *a)* na lat 15, a do *b)* i *c)* na lat 12. (Najw. rozp. z 14 maja 1859) a w terminach wyznaczonych do rozszerzenia miasta Wiednia, dano te uwolnienia nawet na lat 30, 25, 18, 15 i 12 stósownie do okoliczności. (Najw. rozp. z 16go lipca 1854). Daléj zarządzono, iż co *do miast innych prowincyonalnych*, tylko w razie zwalenia starego budynku i zbudowania na tem miejscu nowego, albo w razie rozszerzenia już istniejącego budynku [lit. *b)* i *c)*] uwolnienia tak jak w miastach głównych przyznane być mają.

W miasteczkach i po wsiach, nie przyzwolono żadnych uwolnień od płacenia podatków, tylko w Kroacyi i Slawonii przy nowych osadach na pustéj Hubie przyznano na mocy starego prawa z r. 1723 i z r. 1836 uwolnienie na lat 6 od nowo zbudowanego budynku (24 kwietnia 1852).

Dozwolono także w miejscach kąpielowych: Karlowary, Cieplice, Francbad, Marienbad, Schoenau i Urfahr, uwolnienia na wstępie wyrażone. (Najw. rozp. 14go czerwca i 29 paźdz. 1836 i z 13go maja 1837.)

Podatek zarobkowy i dochodowy, jest wedle swéj natury połączony z sobą wspólnie. Dochód uzyskany pracą wspólnie z połączeniem kapitału albo też pracą lub kapitałem z osobna, bywał dawniéj opodatkowanym razem z dochodem z gruntu. Teraz podpada podobny dochód podatkowi zarobkowemu i dochodowemu.

Podatek zarobkowy, w krajach tak zwanych „niemiecko-słowiańskich" nakładanym bywa na podstawach patentu z dnia 31 grudnia 1812 wedle klas i podług 4 głównych oddziałów zatrudnienia; daléj wedle stopni zaludnienia miejscowości. Najwyższem rozporządzeniem z dnia 5go września 1822 wprowadzono niektóre zmiany, wszelakoż główne zarysy pozostały te same a mianowicie:

I. Od fabryk krajowych ośm klas, od 40 do 1500 złr. m. k.

II Od przedsiębiorstw handlowych. *A.* Handle na mocy pozwolenia urzędowego, lub płodami surowemi, które nie pochodzą z gospodarstwa własnego: 1) we Lwowie i w Krakowie od 50 do 300 złr.; 2) w miejscach nad 4000 dusz: od 40 do 100 zł.; 3) w miejscach od 1000 do 4000 dusz, od 30 do 80 zł.; 4) w miejscach poniżéj 1000 dusz, od 2 do 16 złr. *B.* Handle hurtowe pięć klas od 300 do 1500 złr. m. k.

III. Kunszta i zarobkowania, a mianowicie: 1) pospolite zarobkowania; 2) pospolite fabryki; 3) kramarze, domokrążcy i budniki; 4) wszystkie prawem cechowem (majsterstwa) opatrzeni sztukarze i zarobnicy; 5) wolni zarobnicy w miastach, jeźli nie są najemnikami dziennymi i robotnikami pomocniczymi *a)* we Lwowie i w Krakowie, ośm klas, od 3 do 100 złr.; *b)* w miejscowościach od 4000 dusz i wyżéj, sześć klas, od 3 do 50 złr.; c) w miejscowościach od 1000 do 4000 dusz, pięć klas od 2 złr. 30 kr. do 30 złr.; *d)* w miejscowościach poniżéj 1000 dusz, cztery klas od 2 do 16 złr.

IV. Sprawunki i zatrudnienia inne: *A.* Na cele naukowe: 1) we Lwowie i Krakowie trzy klasy od 3 do 12 złr.; 2) w miejscach od 4000 dusz i wyżéj dwie klasy, 2 i 4 złr.; c) w innych miejscach wolne od zarobkowego podatku. *B.* Do pośrednictw sprawunkowych: 1) we Lwowie i w Krakowie cztery klas, od 40 do 200 złr.; 2) w miejscowościach nad 4000 dusz trzy klasy, od 25 do 60 złr.; 3) w miejscowościach od 1000 do 4000 dusz trzy klasy, od 10 do 20 złr.; 4) w miejscowościach poniżéj 1000 dusz trzy klasy, od 5 do 15 złr.; *C.* Do wyprawiania (posyłek) osób lub rzeczy; 1) we Lwowie i w Krakowie cztery klasy, od 8 do 50 złr.: 2) w miejscowościach nad 4000 dusz, trzy klasy od 5 do 20 złr.; 3) w miejscowościach od 1000 do 4000 dusz, trzy klasy od 3 do 15 złr.; 4) w miejscowościach poniżéj 1000 dusz, trzy klasy, od 2 do 8 złr. m. k.

W Tyrolu wymiar podatku zarobkowego jest nieco mniejszym, — zaś w Tryeście nie ma podatku zarobkowego, tylko sam dochodowy. Dawniej opłacało miasto Tryest aversum zarobkowe w kwocie 60,000 złr.

Podatek zarobkowy wymierzano dawniej co trzy lata; — zaś Najwyższem postanowieniem z dnia 4 lutego 1832 r. nakazano, ażeby zmiana wymiaru, tylko przy zmianie zarobkowania lub sposobu zarobkowania bywała przedsiębraną.

Od podatku zarobkowego wolni są wszyscy gospodarze rolniczy, jak długo gospodarka się ogranicza na wytwarzaniu płodów surowych i sprzedaży takowych; — daléj robotniki pomocnicze t. j. parobcy, czeladniki, sługi, najemnicy dzienni, — niemniej wszystkie osoby, które służą państwu lub w zakładach uznanych jako publiczne, ale tylko tak długo, jak długo wypełniają obowiązki wyłącznie swego powołania; — inne bowiem zatrudnienia uboczne podpadają stósownie do swéj natury pod opodatkowanie niniejszej taryfy. Uwolnieni są także: literaci i wolnych sztuk wykonawcy; — lekarze, chirurgi i akuszerki; nakoniec zatrudnienia mające naukę na celu w miejscowościach, gdzie ludność 4,000 dusz nie przenosi.

Nierówność opodatkowania bywała już dawniej w sferach rządowych często przedmiotem narad; chciano bowiem wypracować i ustanowić jednolite w tej mierze przepisy. Osobliwie przekonano się o niestósowności opodatkowania kupców w małych miasteczkach, gdzie podatek częstokroć przewyższał siły majątkowe kontrybuenta. Niemniej zauważano, iż taryfa podatku zarobkowego zawiera bardzo nierówne progresye stopniowe i że stopniowanie z jednej do drugiej klasy częstokroć 100 do 200% wynosi, zaś w innych wypadkach tylko na 14—16—20% nie przenosi.

Także oznaczenie najwyższej klasy podatku zarobkowego uznano za niestosowne, ponieważ przy dzisiejszych przedsiębiorstwach częstokroć ogromne rozmiary przybierających, nie da się określić granica dochodu — zwłaszcza przy przedsiębiorstwach transportowania lądem i wodą. Tym niedostatecznościom przepisów niezawsze zapobiega wymiar podatku dochodowego, osobliwie w II oddziale zatrudnienia, gdzie np. podatkujący w miejscowości o 1,000 duszach, oprócz taryfowej należytości 30 złr., jeszcze przynajmniej 1/3 część podatku zarobkowego tytułem podatku dochodowego uiścić musi, podczas gdy równy jemu zarobkujący w miejscowości zaludnionej o kilka dusz niżej, tylko 2 złr. podatku zarobkowego opłacać może, a w tym wypadku albo wcale nic podatku dochodowego, albo tylko nieznaczną kwotę opłaca.

Niektóre c. k. rządy krajowe były tego zdania, iż wymiar indywidualny znieść, a natomiast prowincyonalne kwoty podatkowe co 4—5 lat wymierzać należy; repartycye szczegółowe miałyby wymierzać w tym wypadku zwierzchności miejscowe za współudziałem cechów czyli stowarzyszeń i zarobkujących, tudzież mężów zaufania — wszelakoż z zachowaniem pewnych ostrożności i pozostawieniem wolności rekursu do c. k. władz rządowych. Poruszono także zniesienie uwolnienia odpłacenia podatku zarobkowego dla poczmistrzów, sprzedawców tytoniu i tabaki, lekarzy, chirurgów, akuszerek, weterynarzy i t. p. Te zatrudnienia podpadają już teraz podatkowi dochodowemu, ale tylko wtedy, jeśli przynoszą nad 600 złr. dochodu rocznego, a i wtedy tylko do drugiej klasy podatku pociągane bywają.

W Węgrzech zaprowadzono podatek zarobkowy patentem z dnia 2 listopada 1850 r., i ten jest poniekąd podatkiem pogłównym, któremu podpadają także osoby niemające dochodu samodzielnego, a opisanie należytości dokonywane bywa za współdziałaniem gmin. Dalsze poszczególne przepisy tutaj pomijamy, ponieważ takowe są bardziej natury miejscowej.

W Siedmiogrodzie zaprowadzono patentem z d. 27 września 1854 r. prowizorynm podatku gruntowego, a z niem zniesiono: *a)* taksy apertynencyalne; *b)* taksy od bydła pasznego; *c)* taksy od prowentów prywatnych; *d)* podatek dochodów od lasów. Pozostały jeszcze: taksy protekcyonalne, pogłówne i augmentalne, mieszczańskie, kupieckie, rzemieślnicze i podatki opilionalne. Te przeszłowieczne taksy są podobnie jak podatek zarobkowy, podatkiem klasowym, a po części i pogłównym, i bywają co roku wymierzane przez władze rządowe za współdziałaniem gminnych urzędów.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 4 maja.

(*M. J.*) Na dniu dzisiejszym odbyło się walne zgromadzenie „pierwszego Towarzystwa założonego ku dostarczaniu potrzeb domowych we Lwowie."

Na porządku dziennym było: 1) Sprawozdanie wydziału zawiadowczego o obrocie i wynikłościach zarządu za czas od 15 grudnia 1865 do końca grudnia 1866; 2) wybór nowych członków do wydziału nadzorczego i wykonawczego; 3) zmiana statutów stowarzyszenia.

Przyznać należy, iż zarząd stowarzyszenia tego, zajmuje się gorliwie poruczonemi mu sprawami, a jeżeli nie zawsze i nie we wszystkiem zadowolniono członków pobierających artykuły potrzeb, to nigdy się to nie stało z braku dobréj woli zarządu. Wszakże przemilczeć nie można, że nie zawsze obierał zarząd stosowne środki ku zaspokojeniu potrzeb stowarzyszenia, i dla tego częstokroć się wydarzało, iż kupowane w kancelaryi towarzystwa artykuły, bywały droższe, a czasami nawet gorsze, aniżeli u sprzedawców i kupców miejskich, i z tego powodu odstręczyło się wielu członków od tego stowarzyszenia; woleli oni bowiem bez wielu zachodów i bez przebywania manipulacyi kancelaryjnéj nabyć sobie potrzebny towar wzięty po poprzedniem obejrzeniu onegoż, aniżeli kupować rzecz niewidzianą wprzódy, a otrzymawszy ją, doznać zawodu. Zdanie nasze stwierdza poniekąd sprawozdanie wydziału administracyjnego z d. 4 kwietnia r. b., które wykazuje, iż z pomiędzy 551 członków, 379 uczestników, w stowarzyszeniu w ciągu roku bieżącego, nic nie kupowało 9 członków i 199 uczestników, zaś 314 członków i 161 uczestników tylko bardzo nieznaczne ilości potrzeb w tym stowarzyszeniu pobierało. Pomimo tych niedogodności okazuje rachunek obrotu pieniężnego w dochodach 92,574 złr. 73 c., w wydatkach 87,762 złr. 44 c., w zapasie ostatecznym 4812 złr. 29 c., a w czystym zysku stowarzyszenia 2498 złr. 4 c. Jestto wynik zadawalniający, i z tego można wziąść miarę zysków kupca zapobiegliwego, który umie zbadać potrzeby publiczności. a zarazem umie zaspokoić takowe. Co się tyczy dostarczanych przez zarząd stowarzyszenia artykułów, zasługuje na pochwalne wspomnienie pieczywo; chleb bowiem i bułki z piekarni stowarzyszenia otrzymywane, były dobre i nieco tańsze, także mydło zaleca się taniością. O innych artykułach nie mamy nic pochwalnego do powiedzenia. Wykazane na końcu sprawozdania korzyści, jakich członkowie stowa-

---

Część literacko-artystyczna.

Z końcem zimy.

Ze Lwowa.

Nie wiem, czy się dosyć zastanowiono nad dziwną harmonią, jaka leży między porami roku a czasami przez kościół oznaczonemi, jak tutaj natura tak zgodnie odpowiada obyczajowi katolickich narodów.

Kiedy ona w ścieśnieniu mrozów styczniowych zamiera, kościół dozwala uradować się karnawałową ucztą. Wszystko zamarło dokoła, światło nawet znikło, a słońce budzi się późno a wcześnie zapada, jakby ustępując miejsca sztucznemu światłu co wieczorne rozjaśnia zebrania. Wszystko zamarło w naturze, pola zasypane i bór niedostępny, tylko droga jakby umyślnie wysłana miękkiemi puchy diamentowego śniegu, jak gdyby zachęcała do odwiedzin, a więc w drogę, więc w gościnę, więc rozgrzać się przy ognisku, więc przy blasku świateł i muzyki dźwięku pohasać wesoło, jak gdyby na przekór tej zamieci, co z wichrem dmie po polu. Lecz słońce wybiega wyżej, świat rozdziera białą swą szatę, nito listopadowe powracają burze, ale w nich poddmuch nadziei, po za zawieją marcową już czuć w powietrzu balsamy maju . . . Gdzie się nadzieja odrodzenia całej przyrody zaczyna, tam się kończy chwilowa karnawałowa uciecha, przed wielkiem odżyciem wszelkiego stworzenia, i człowiek odżyć powinien czasu postu, w niedziele rozmyślań, skruchy i pokuty. Jest wielka melancholia w poetycznej mowie wiosny — to uczucie tęsknoty i łzawego uniesienia, z jakiem witasz pierwszą uszczkniętą stokrótkę, odpowiada nader posępnemu nastrojowi, w jakiem pamiątka dziejów Kalwaryjskich trzyma twego ducha. Czasu wiosny, czasu postu wszystkie smutki twej przeszłości zapukają do twego serca, wszystkie rany się odnowią — ale też i wszystkie nadzieje przyszłości powracają do siebie, marzenia i wiara, wszystkie twe wiosenne rojenia napełnią to serce i tę myśl, wiodąc je naprzemian z uniesień tęsknoty do nadziei uniesień.

Jest coś w powietrzu co temu nastrojowi duszy odpowiada — tam po nad tobą na niebie pięknie i jasno, i balsamicznie, a tu na ziemi brud i błoto.

Największe w naturze, największe w kościele odbywają się tajemnice — tam odradza się świat— tu przygotowuje odrodzenie ludzkości. Nie darmo święto Paski przypada na wiosnę, bo ono stanowi wielką wiosnę historyi! . . . Ubiegła zima, ochoczym był ten długi karnawał tak w Warszawie, jak w Krakowie i Lwowie, tak w Dreznie czy Paryżu gdzie się spotkali Polacy, — nie stawiamy im tego ani za zarzut, ani za pochwałę — konstatujemy tylko fakt stanowiący dopełnienie szeregu podobnych objawów z innych epok. Są pewne granice bólu, zwątpienia i niedoli, gdzie już niema łzy, ale ostatnia iskra życia uśmiechem choćby bolesnym wybiega na twarz.

W wszystkich krwawych chwilach od lat stu tak zawsze u nas bywało. Jest pewien zasób życia w społeczeństwie zwłaszcza w młodem pokoleniu czegoś, jakby śmiechu i ruchu co przy normalnym rozwoju w niewinnej zabawie zużyć się powinno — ztąd obyczaj karnawału we wszystkich niemal narodach rozpowszechniony i w wszelkie obyczaje przyobleczony, nie darmo jest tak generalnym, bo musi być koniecznym.

Rzucając słowo pożegnania têm chwilom zimowych zebrań i wesołości, nie będziemy zstępować w szczegóły zabaw naszego miasta; bo przyszłoby nam zbyt wiele grzeczności wszem wobec i każdemu z osobna powiedzieć, ażeby nas może za panegirystę niewzięto, zwłaszcza w tym liście pisanym ze Lwowa a posłanym do Krakowa. Zbyt wiele mówiono o antagonizmie dwóch miast, aby pozycya taka nie stawiała w kolizyi tego, ktoby chciał zostać w dobrych stosunkach z obydwoma stolicami prowincyi . . . .

Kartka powyższa, przerzucając urywkowe papiery, wpadła nam w ręce . . . gotowy początek do feuilletonu; dokończyć go wszak się godzi, choć się nie podejmie rozpoczętej w nim myśli, wybaczcie przeto bezład przypisku.

. . . Już wiosna . . . majestatyczna i strojna, wonna i zielona, a z nią i pewna wegetacya na łonie literatury zaczyna się pojawiać.

Nie nam podejmować pióro krytyka, ale wspomnieć o kilku nowych aparycyach; niech nam będzie wolno, zwłaszcza w stosunku do miejscowej publiczności i jej opinii. Nie będę oceniać, jaką wartość mieści w sobie znakomita monografia literacka Dr. Małeckiego, lub głęboko pomyślany traktat Maurycego Dzieduszyckiego, ale pozwolę sobie śledzić względny stosunek tych dwóch publikacyj do usposobień i wyobrażeń miejscowych, czy wiąże je jaka nić życia z naszą społecznością czy to nić zgody lub też kontrastu.

Wykład Dr. Małeckiego o Słowackim od lat trzech był jedyny przedmiot na Uniwersytecie wzbudzający pewne przejęcie się młodzieży, dzieło, które z niego urosło i staje dziś przed szerszą publicznością, to pierwsze, jeśli się nie mylimy, literackie dziecię tutejszego Uniwersytetu.

W krótkiej lecz gorączkowej epoce Słowackiego, kiedy on żył nietylko w wyobrażeniach i sferze idealnej, ale nawet w czynach i wypadkach coś było pokrewnego jego burzliwemu duchowi— miano niemal za złe znakomitemu profesorowi, że tak wiele zajmuje młodzież tym zbyt jednostronnie ukochanym poetą... Nie słyszano jego wykładu; dziś dzieło nie tylko że usprawiedliwia pobudki profesora, ale daje świadectwo jego wielkiej zasługi; uśmierza zbyt wybujały entuzyazm dla jego idei, a zniechęconych godzi z nieszczęśliwą ale szlachetną postacią poety. Powiedzieliśmy już gdzieindziej, że z literatury społeczność to najpierw podejmuje i wciela w siebie, co ma dla siebie najkróciej wyznaczoną epokę, to co jest najwięcej do prawd absolutnych zbliżone, to w ślad Ewangelii niemal wiekową dopiero pracą, poświęceniami bez granic, licznemi ofiarami swoich adeptów i krwawemi próbami nieszczęścia uwidocznia się i wciela — może taką jest przyszłość wielkich części niepojętych a głębokich idei Krasińskiego — on synem przyszłości. Słowacki przeciwnie: to dziś burzliwe i wrzące, ma w sobie potęgę rozpalającego lontu, ale też i błyskawicy naturę, co już nie doczeka swym blaskiem gromu, który zwiastuje.

W nader trudnem zadaniu a jeszcze niedopełnionem krytyki naszych poetów, bo się tu nie ma do czynienia z samemi ideałami piękna, z zasadami estetycznemi, ale z aktami wiary politycznej całego narodu, z jego uczuciami i ideałami—kurs na wszechnicy a następnie wydane dzieło jest świetnem rozpoczęciem tego zadania. Możnaby się zapytać, dla czego to zadanie rozpoczyna się od Słowackiego, — lecz to ma właśnie swoją głęboką duchową przyczynę. Wątpię, czy już nadeszła chwila do oceny Krasińskiego, a nawet do wyrzeczenia ostatniego słowa o Adamie, bo ich zadaniem było zbliżyć i sprowadzić ideały ku nam, które się jeszcze nie wcieliły, ale które nie znikły, sądzić ich to wyrokować o przyszłości narodu, to podnieść słowo niewiary lub grzeszyć zbytnią ufnością.

Słowacki w wielkim duchowym koncercie podjął tony najwięcej brzmiące, lecz najmniej mające w sobie melodyi; on podjął tę sferę pojęć ujemnych, które przeżyć się w części, w części ziścić muszą w wielkim duchowym procesie, zanim działanie dodatnich idei odzierży zwycięstwo. Małeckiego dzieło jest właśnie rezultatem tego obrachunku, a dopełnionem w naszych czasach, wobec tej młodzieży, która karmiła się temi pojęciami; ma przeto znaczenie historyczne w dziejach umysłowości młodzieży naszej. Lwów, zdaje nam się głównie, jest ogniskiem zwolenników Słowackiego; tutaj osiadł jego pokrewny druch Ujejski, tutaj ten wpływ nie dał się przedzielić ideom z Przedświtu lub Psalmów, a wszystko, wszystko wśród młodego tutejszego świata było przejęte promieniami i błyskami jenialnego Juliusza. Wielkie ale tem trudniejsze zadanie przypadało na tego, który wszystkie entuziazmy i wszystkie zniechęcenia, żale i niechęci z jednej, a gorączki i naśladownictwa z drugiej strony, miał sprowadzić do jednego mianownika. Dopełnił on wielkiego zadania, że kazał kochać, wyrozumiewać i współczuć z człowiekiem, a uczy sądzić autora.

Powstrzymujemy się od wykazywania licznych zalet tego dzieła, a przechodzimy do drugiej najświeższej publikacyi p. t. Ojczyzna przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego, i także tylko w tych ramach wzmianki się ograniczymy, zostawiając ocenienie kompetentniejszemu pióru.

Owoc to także tej epoki skupienia i wejścia w siebie, wielkiego duchowego obrachunku, który nas jedynie może wyprowadzić na wyższe dziejowe stanowisko. Nikt jak historyk nie zdoła tak zgruntować kwestyj etycznych i filozoficznych skoro one dotyczą milionów — wszak on ma przebieg czasów przed sobą, widzi jak się falują w nich prądy i przechodzą idee, a jak prawdy niewzruszone, niewzruszenie płoną jako jedyna, moralna, przewodnia. Hr. Dzieduszycki, który w dziejopisarstwie tak znakomite a tak odrębne zajął stanowisko, nie tylko w przeszłości miał bronić zapoznanych prawd, ale przyszło mu i dla przyszłości staczać walkę w najdrażliwszych właśnie punktach.

Pojęcie Ojczyzny to roślina z równie zmieniającą się iściną, jak zmienny znachodzi grunt pod swoim korzeniem; inną była ojczyzna pogańska a inną chrześciańska, a o stopniu uchrystianizowania się jakiegoś narodu, świadczy także i stan pojęcia ojczyzny w nim, czy jest podporządkowany zasadom religii i pojęciu ludzkości, czy tak jest bezwzględny jak w narodach pogańskich. — Wyłuszczenie i historyczny wywód tych prawd, które mają nader ważną doniosłość praktyczną na koleje narodów, opłacić musi zapewne dziełko pewną niechęcią i tem, co nazywają niepopularnością. Lecz rzeczy to bardzo względne — są pewne punkta, na których słusznie czy nie, traci się poklask, kiedy przeciwnie można czasem wyrzucić szereg złośliwych zarzutów, potępić całe społeczeństwo, zaocznie zasądzić go bez dowodów, a nieposiadać u niego popularności.

rzyszenia dostąpić mieli, i przeciętnie obliczone zyski po 6 złr. 74 c. na każdą głowę, są poniekąd urojonemi, boć poszczególnione artykuły czasami nietylko, że nie bywały tańsze, ale nawet droższe, a co do jakości częstokroć gorsze. Nie wątpimy jednak, iż stowarzyszenie to nabierze z czasem więcéj sił żywotnych, i że zarząd powoli nabierze téj praktyczności, na któréj dotąd mu zbywało i tak powoli stanie się jedną z najodpowiedniejszych instytucyj we Lwowie, na wzór któréj, formować się będą po miastach i miasteczkach podobneż stowarzyszenia na pociechę i ratunek wszystkich mieszkańców prowincyonalnych, które za drogie i ciężko zapracowane pieniądze otrzymują aż nazbyt często najgorsze artykuły potrzeb codziennych, i są skazani na wszelakie dowolności pewnego przebiegłego a najczęściéj monopolizującego sztucznie tę gałąź żydka, słowem, którzy na jego łaskę i niełaskę zdawać się muszą.

Wybór nowych członków nadzoru i wykonawczych odbyto kartkami, a wynikłość jeszcze nie jest wiadomą; zaś zmianę statutów przygotowano wnioskiem wydrukowanym, który każdemu z członków został wręczonym. Zmiany tyczą się rzeczy nieznacznych i z małemi odmianami zostały przyjętemi.

Do proponowanych zmian statutów uczynił członek stowarzyszenia L. Pierożyński wniosek uzupełniający § 16 tej treści: ażeby „językiem urzędowym tego stowarzyszenia został uznanym język polski, i ażeby takowy zaraz od dnia dzisiejszego w sprawach, korespondencyach i rachunkach tego stowarzyszenia został zaprowadzonym". Dotąd prowadzono manipulacyę tego stowarzyszenia w języku niemieckim, rozprawy posiedzeń i sprawozdania toczono po niemiecku, a co gorsza nasi pp. Polacy, którzy częstokroć niemiłosiernie kaleczą germańszczyznę, silili się w pocie czoła niewiedzieć dla czego na długie niemieckie wywody, których wygłaszanie nie zawsze było potrzebnem. Wniosek p. Pierożyńskiego sprawił wrażenie dwojakie: członkowie polscy od serca byli mu radzi, zaś niemieccy zdziwieniem zdjęci, że się ktoś poważa w tym na sali naukowej zakładu Ossolińskich odbytem zgromadzeniu stawiać podobne wnioski, milczeli z początku. Wezwany do poparcia projektu wnioskodawca, w krótkiej, jedynie do przedmiotu skierowanej mowie, streścił potrzebę zaprowadzenia języka ojczystego w stowarzyszeniu istniejącym w kraju i mieście polskiem i złożonem po największej części z Polaków. „Zadziwiającym jest to objawem" — twierdził mowca — „iż podczas gdy Reprezentanci narodu dobijają się wszelkiemi siłami o zaprowadzenie języka narodowego w urzędach i szkołach, i gdy we wszystkich instytucyach krajowych tego języka z czcią przynależną używają, my w naszem stowarzyszeniu używamy języka zagranicznego i niemieczczyznę, iż się tak wyrażę, wprowadzamy do naszego ogniska domowego, do naszych śpiżarni i kucheń. Apeluję więc do sprawiedliwości wszystkich członków, tak polskiego jako też niemieckiego pochodzenia, ażeby ten wniosek poparli, i ażeby język polski zaraz od dnia dzisiejszego w używanie tego stowarzyszenia wszedł." Nikt więcej głosu nie podniósł, a wniosek poddany pod głosowanie został przeważną większością przyjętym. Po przyjęciu wniosku ocknęli się niektórzy członkowie niemieccy z zarzutami, i pomimo protestu wnioskodawcy przypuszczono ponowną debatę nad tą sprawą, w której znowu polscy członkowie w nadzwyczajnej troskliwości, „że niektórzy z pp. niemców tego towarzystwa nie umieją po polsku", wnieśli, ażeby ogłoszenia zarządu były drukowane i po polsku i po niemiecku; jeden zaś proponował, ażeby używano w zarządzie ubudwóch języków. Widząc, iż się zanosi na reakcyę, przyjął wnioskodawca poprawkę co do ogłoszeń w obudwóch językach i zażądał głosowania, po którem przyjęto znowu znaczną większością wniosek pomimo przeciwwniosków. Po tem drugiem głosowaniu chcieli niektórzy członkowie jeszcze próbować wznowienia i nicowania tego przedmiotu, lecz energiczny protest p. Pierożyńskiego, a p. prezydenta *„ich kann nicht"* położyło koniec rozprawie.

Wiedeń 4 maja.

— *α* Idea austryacka walczy z ideą wielko-węgierską, która to ostatnia za pomocą elaboratu dla spraw wspólnych i dualizmu dąży do urzeczywistnienia. Niemcy na dwa obozy rozdzieleni; jedni gotowi zgodzić się na dualizm, ponieważ go później owładnąć mają nadzieję, drudzy nic nie chcą wiedzieć o dualizmie i przemawiają za bezwzględnem odrzuceniem elaboratu Deaka. Na konferencyi tutejszych posłów dwa te kierunki spostrzedz się dały; i dla tego pozostała ona o tyle bez skutku, o ile nie mogli postawić wspólnego programu. W kołach centralistycznych tymczasem przygotowuje się zwrot ogromny; przyznają już, iż federaliści zgadzając się na na silną władzę centralną i wydatną reprezentacyę centralną, dostarczają państwu dostatecznej rękojmi centralizacyi, z której korzystać trzeba. Zdanie to podziela przedewszystkiem prezes Rady Stanu Lichtenfels, dotychczasowy przywódzca większości izby panów, człowiek wielkiego bardzo wpływu. Centraliści z wszelką pewnością liczą na większość w izbie niższej i wyższej; nie porzucili oni jeszcze myśli o szmerlingowskiej Radzie państwa, i dla tego żądać będą, aby Węgry i Chorwacyą przynajmniej formalnie zaproszono do obesłania Rady państwa, i spodziewają się nawet przybycia Chorwatów, którzy już dostatecznie czują jarzmo Madziarów; zdaniem ich nawet Czesi nie odmówią udziału w takiej Radzie państwa, zwłaszcza jeżeli chodzić będzie o usunięcie dualizmu.

Rzym 30 kwietnia.

Ojciec ś. był dzisiaj rano w klasztorze Augustyanów, gdzie w bibliotece, jednej z najpierwszych w Rzymie i we Włoszech, ogłosił dekret beatyfikacyjny i miał mowę, o których publiczność jeszcze nie wie. Następnie przybył do kościoła *Santa Maria sopra Minerva* dla uczczenia zwłok ś. Katarzyny Seneńskiej, której uroczystość dziś obchodzą. Całe Swięte kolegium, senat rzymski i wielu dostojników kościelnych było tam na nabożeństwie. Od przeszłego bowiem roku ś. Katarzyna Seneńska zapisana została przez Piusa IX w poczet osobliwych opiekunów i patronów wiecznego miasta, na którego losy tak przeważny wpływ wywarła w swoim czasie. Wielki tłum zgromadzony był na placu Minerwy i witał Papieża jednomyślnemi okrzykami. Wiedząc, iż Ojciec ś. lubi te powszechnych uczuć objawy, stronnicy doczesnej władzy w Rzymie, jako też mnodzy katolicy zagraniczni nie opuszczają żadnej sposobności wynurzenia mu takowych. Ilekroć Papież ukazuje się w mieście, zawsze się głosy na cześć jego odzywają. Nieprzychylnych demonstracyj nawet ze strony nieprzyjaciół papieskiego rządu Ojciec ś. nie odbiera nigdy. Liberaliści najmniej jemu przychylni, najbardziej życzący sobie przyłączenia Rzymu do królestwa włoskiego, szanują w Papieżu Głowę Kościoła, i dla tego słusznie powiedziano i dotąd powtarzają, iż w razie rewolucyi osoba papieska nie byłaby wystawiona na żadne niebezpieczeństwo. W ostatniej odezwie skrajnego komitetu tutejszego, który przezwał siebie *centro d'insurrezione*, stronnictwo ruchu powołując Rzymian do broni, wyraźnie oświadcza, iż byłoby powinnością zwycięzców skupić się natychmiast w koło osoby Papieża i otoczyć ją uszanowaniem. Od 1848 r. zatem demokracya włoska znacznie się w tym względzie zmieniła, i zdaje się, że dzisiaj na osobę Namiestnika Chrystusowego niktby już się targnąć nie ośmielił ani strzelać do jego okien. *Centro d'insurrezione*, który się dzieli na dwa komitety jednakowej nazwy, jeden jawny we Florencyi, a drugi tajny w Rzymie, zrazu zdawał się być bezsilnem i błahem stowarzyszeniem niezagrażającem bynajmniej komitetowi narodowemu czyli umiarkowanemu, którego liberalne stronnictwo oddawna tutaj słucha; ale te przewidzenia omylonemi zostały. *Centro d'insurrezione* zamiast osłabić się i rozwiązać, wzrastać i wzmacniać się począł. Obecnie między nim a komitetem narodowym toczy się walka podziemna. Słychać, że w walce tej komitet narodowy się chwieje, widzi wielu członków swoich opuszczających jego grono i przechodzących w rzędy skrajnego stronnictwa; słowem, zagrożony ma być rozwiązaniem i utratą przewodnictwa, jakie piastował. Żaden dotąd objaw publiczny tych zmian nie dał poznać światu; ale byłyby to nader niepokojące znaki na przyszłość, albowiem dowodziłyby, że wśród pozornej spokojności i ciszy duch opozycyi pracuje niezmordowanie i przerzuca się na ostateczne krańce, na których wybuch gwałtowny stałby się nieunikninonym. Jakoż liberaliści tutejsi dość dokładnie zazwyczaj uwiadomieni i miewający poufne swe komunikacye z Florencyi i Paryża zapewniają, że tryumf bezwarunkowej jedności włoskiej niedaleki, i że Cesarz Napoleon potrzebując koniecznie sprzymierzeńców w gotującej się wojnie, po długiem wahaniu się i targowaniu dyplomatycznem przystał nareszcie na naleganie Włoch i zgodził się na unieważnienie konwencyi wrześniowej, czyniąc ofiarę z Rzymu w zamian za włoskie przymierze. Jeżli ta wiadomość się sprawdzi, jak wszystko mniemać każe, nastąpi wnet zupełne zlanie się komitetu narodowego hamującego i powściągającego ludność z rzymską z *centro d'insurrezione*, który go pochłonie. Widać, że nawet wiadomości otrzymane z nuncyatury paryskiej muszą zgadzać się poniekąd z temi, jakie ma stronnictwo liberalne od swoich ajentów, skoro zapewniają, iż kardynał Antonelli wystósował nową notę okólną do przedstawicieli Stolicy świętej przy obcych dworach żądając wyraźnie gwarancyj europejskich mocarstw dla pozostałych posiadłości papieskich. Wiadomo, że za czasów p. de Lavalette kardynał odrzucił stanowczo projekt takiej gwarancyi ofiarowanej przez Francyę, odpowiadając, iż prawo jest niepodzielnem i że przeto Stolica święta zgodzić się nie może na gwarancyę stanowiącą różnicę między pozostałemi prowincyami, a temi, które się stały ofiarą uzurpacyi piemonckiej. Odtąd położenie nieskończenie się zmieniło, a dziś niebezpieczeństwo musi być istotnem, jeżli sekretarz stanu urzędowy krok uczynił dla wjednania tego, co mu przed kilku laty tak niestósownem się zdało. Jakkolwiek bądź urzędowe oświadczenia rządu włoskiego są dotąd nader uspakajające, a p. Rattazi przemawia za utrzymaniem autonomii Rzymu, jednak głębiej patrzeć należy.

Konsystorz zapowiedziany jest na 15go maja. Do obchodu wiekowej rocznicy ś. Piotra i kanonizacyi bł. Józafata przygotowania wielkie. Już dotąd 500 biskupów bytność swą na pewno obiecało. Przeszło stu będzie na utrzymaniu Papieża przez cały czas pobytu swego w Rzymie. Kardynał Antonelli ofiarował dla tych gości jeden ze swoich pałaców; książęta rzymscy to samo uczynili. Słychać o nowym liście kardynała d'Andrea do Ojca ś. Doradza w nim nadanie kardynalskiego kapelusza czterem duchownym, których za najdogodniejszych uważa purpury: księdzu Passaglia, O. Theinerowi, księdzu Audisio znanemu pisarzowi i uczonemu włoskiemu, który równie jak O. Theiner jest przeciwnikiem Jezuitów, i księdzu Fazzini zakomitemu prawnikowi. Skutkiem dekretu Mgra Pericoli o rozbójnictwie, gdzie nagroda 2500 i 5000 fr. z bezkarnością obiecana jest rozbójnikom, którzy towarzyszy swych lub naczelników żywcem albo nieżywych dostawią, pojawiło się w biórach policyi dwóch zbójców, jeden we Frosinone, drugi w Rzymie. Zameldowawszy się, rozwiązali tłómoczki, które ze sobą przynieśli, i ujrzano z przerażeniem głowy innych zbójców, które złożyli obojętnie przed urzędnikami, domagając się nagrody.

Kraków 6 maja. Na adres Izby handlowej krakowskiej, w którym wyraża żal swój z powodu ustąpienia wiceadmirała barona Wüllerstorfa, były minister handlu odpowiedział w ten sposób:

„Pismo z dnia 26go z. m., którem mnie prześwietna Izba handlowa i przemysłowa zaszczyciła, miłą mi daje sposobność wynurzenia najserdeczniejszej podzięki za szczery współudział, jaki prześwietna Izba staraniom moim koło podniesienia handlu i gospodarstwa narodowego okazała.

„Wychowany na polu praktycznem, przywykły do pracy, w pełnieniu ciężkiej służby wcześnie osiwiały, podjąłem się przed 18tu miesiącami kierownictwa spraw i interesów państwa, które mi od samej młodości obcemi nie były, bo obcując z rozmaitemi narodami z zamiłowaniem kształciłem się w tym zawodzie. Przystąpiłem do działania z ową pewnością, która dobrej woli i gorącej miłości ojczyzny towarzyszy, ożywiony przekonaniem, iż pilność i energia moja niejedno zastąpią, a w każdym razie jakiekolwiek osiągną skutki.

„Nieszczęśliwe wypadki ubiegłego roku stanęły niestety na przeszkodzie mojej działalności. Trzeba było rozstać się z myślą przeprowadzenia jakiegokolwiek programu, by zaspokoić wymagania chwilowe; ogólne cele potrzebom szczególnym ustąpić musiały. Rozwój wewnętrznych spraw politycznych zwichnął do reszty stanowisko, którem w chwili wstąpienia do służby zajął, i tamował mi postęp na drodze wytkniętej.

„Utworzenie dwóch ministerstw krajowych w Austryi, wymagało w dziedzinie ministerstwa handlu zmian takich, iż z obrębu działalności mojej usunięto właśnie owe gałęzie, dla których właściwie tylko objąłem tekę ministerstwa hadlu i gospodarstwa.

„Uwzględniwszy dalej stan mojego, niezwykłym rodzajem zatrudnienia, nadwątlonego zdrowia, uważałem chwilę obecną za stósowną do wniesienia prośby do N. Pana o uwolnienie z posady, na której wśród innych warunków gotówbym był wszystko chętnie poświęcić, co człowiekowi jest drogiém i z której dziś ustępuję w przekonaniu, żem zawsze wedle sił pełnił obowiązki swe względem Cesarza i państwa.

„W takim stanie rzeczy do podwójnej poczuwam się wdzięczności dla prześwietnej izby handlowej i przemysłowej, iż odezwała się do mnie w sposób tak pochlebny w chwili, w której się przygotowuję do zadania, którego rozwiązanie może mi znowu błogą nastręczyć sposobność, do poświęcenia sił moich dla dobra ojczyzny!

„Oby się tymczasem niepomyślne wypadki od nas odwróciły, oby i u nas głębokie zapuściła korzenie zasada, że przez dźwignięcie materyalnych interesów, przez ścisły związek z innemi ludami nietylko dobrobyt, lecz także i oświata własnego narodu się podnosi, która jedynie dostarcza siły i środków do stawienia skutecznego oporu przyszłym wypadkom.

„Z wyrazem szczególnego poważania zostaję prześwietnej Izby handlowej i przemysłowej najuniżeńszym

Wüllerstorf, wiceadmirał.

Wiedeń 1 maja 1867 r.

Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie, nadała kontrolerowi przy sprzedaży soli Józefowi Maryanowskiemu posadę poborcy przy sprzedaży soli, kontrolerem zaś tamże mianowała asystenta kancelaryjnego Jana bar. Ertel-Krehlau.

Wiedeń 5go maja Ze spraw wewnętrznych ciągle jeszcze w tej chwili kwestya chorwacka na porządku dziennym; sejm zagrzebski z uznania godną powagą i spokojnością odbył dwa posiedzenia, a chociaż się nadarzyła niejedna sposobność do robienia manifestacyi, woleli przecież posłowie takowych zaniechać, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu dziecinnej burzliwości. Ani na chwilę nie zakłócono dotąd porządku narad, bo nawet interpelacya względem wygnania biskupa Srosmayera nie wykroczyła po za granice regulaminu sejmowego. Już na drugiem posiedzeniu, jak wiadomo — d. 3 b. m. Izba wyznaczyła komisyę z 9ciu członków złożoną, która po kilkudniowych zapewne naradach przedstawi sejmowi odpowiednie wnioski co do reskryptu królewskiego. Komisya właściwie winna dać odpowiedź na dwie kwestye: 1) jak przyjąć należy projekt Deaka? i 2) czy Kroacya ma brać udział w koronacyi? Sądząc ze składu komisyi, w której na 9ciu członków tylko trzech zasiada unionistów, tj. stronników zgody z Węgrami, wnioskować należy, iż stronnictwo ściśle narodowe nie dozna porażki.

Tymczasem minister węgierski Eötvös listami własnoręcznemi zaprosił wszystkich prałatów w Chorwacyi i Sławonii na koronacyą, której mają konno towarzyszyć.

Biskup Strossmayer zaś, który się zapewne nie znajduje między zaproszonymi, bawi obecnie w Pradze, dokąd wstąpił po drodze do Paryża. Przyjęcie, jakiego znakomity ten mąż doznaje w kołach czeskich, jest nadzwyczaj serdeczne; d. 4go wieczór był w teatrze, gdzie go witano przeciągłemi oklaskami i głośnemi okrzykami: Slawa! Żywio! Dziś już miał opuścić stolicę czeską. Dzienniki centralistyczne zapewne w obecności jego w Pradze spisek wietrzyć będą.

Już po napisaniu tych słów doszła nas *Correspondenz*, która tak pisze o pobycie Strossmayera w Pradze: „Jego Excellencya w ciągu wczorajszego dnia w sposób nadzwyczajny zwracał na siebie uwagę, zwłaszcza z owej strony, którą hr. Lazansky w swoim czasie nazywał: „stróżem prawa." W związku z tem zostaje udzielona nam wiadomość, że c. k. radca policyjny, nazwiska X...., dziś przybył z Wiednia do Pragi, aby zdać sprawę, jak też ta podróż „smakuje" Jego Excellencyi.

Kiedy naczelnik stronnictwa narodowo-chorwackiego wybierając się z wyższych względów politycznych na wystawę paryską opuścił Wiedeń, zawitali tam namiestnicy hr. Kellersperg i baron Poche, aby złożyć podziękowanie N. Panu za udzielony im order korony żelaznej. Z jednej strony wygnanie za dowody prawdziwego patryotyzmu — z drugiej zaś strony uznanie „celujących usług" dwóch namiestników, nieposiadających sympatyi powierzonych sobie prowincyj — oto w tem krótkiem zestawieniu dwóch faktów polityka i sprawiedliwość dualizmu p. Beusta.

— Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza obwieszczenie ministerstwa domu cesarskiego i spraw zagranicznych z d. 30 kwietnia 1867, tyczące się artykułów dodatkowych do międzynarodowego traktatu o telegrafach z d. 17 maja 1865 względem korespondencyi z Algierem i Tunisem. Według obwieszczenia tego wszystkie przepisy międzynarodowego traktatu znajdą swe zastosowanie także do krajów Algieru i Tunisu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 maja. Dzisiaj wieczór kończy się dwutygodniowy jarmark w Krakowie. Ani go znać nie było. Najmniejszego ruchu nie można było dostrzedz, coby wskazywał, że wielki targ otwartym jest, na który cały świat kupiecki i rękodzielniczy zjechać może. Gdyby nie parę rzędów bud na rynku, z któremi się już oko oswoiło, nikomuby przez myśl nie przyszło, że to pora jarmarczna. Powodem tego upadku jarmarków — a teraźniejszy jarmark jest jakby ostatnim kamieniem grobowym dla jarmarków krakowskich — powodem tego upadku jest z jednej strony ubóstwo miasta naszego, z drugiej zupełny brak osób zamiejscowych. Znać też na jarmarku, że Kraków miastem powiatowem.

Kupcy kazimirscy i stradomscy pierwsi podnieśli protestacyę przeciw jarmarkom, protestacyę czynną, bo wstrzymali się tym razem od przesiedlenia swoich towarów na parę tygodni na rynek. Dla czegóżby bowiem mieli przenosić się z sklepów swoich do bud jarmarcznych, skoro nie obawiali się współzawodnictwa zagranicznych kupców; gdy zresztą nie oczekiwali zjazdu obywateli ani z Galicyi ani z Kongresówki, dla których opłaciłyby się te przenosiny?

Sprawa jarmarków krakowskich wymaga zbadania. Jeżeli nie ma żadnych widoków, aby się handel wzmógł, to przypuszczenie garstki zamiejscowych kupców i rękodzielników, żeby tę odrobinę zarobku tutejszych z pod ręki im chwytali, daje pierwszym przywilej ze szkodą miejscowego handlu i przemysłu. Przy wielkim ruchu handlowym, współzawodnictwo takie jest korzystne dla kupujących; dziś nie daje ono kupującym rękojmi, a miejscowych kupców i rękodzielników uszczupla.

— Otrzymaliśmy dziś 5 złr. dla rodaków przybyłych z Mexyku pod głoskami *J. G.*

— Ogłoszenie nasze o mexykańskich legionistach a mianowicie o stanie i zatrudnieniu większéj części przybyłych do miasta naszego, miało już ten zbawienny skutek, że otrzymaliśmy dziś od dwóch obywateli z kraju listy z ofiarowaniem miejsca dla uzdolnionych do pewnych robót legionistów. Ten przykład znajdzie pewnie więcéj naśladowców, a jest to najwłaściwszy sposób ustalenia losu ludzi, którzy bez własnéj winy wystawieni są na nędzę. Jeden z rzeczonych obywateli przysłał nawet pieniądze na podróż dla żądanego przez siebie robotnika.

— P.p. Teofila i Lech Nowakowscy przebywający tu od jakiegoś czasu goście ze sceny lwowskiéj, wystąpią jak się dowiadujemy, już tylko dwa razy w naszym teatrze: raz we środę w jednéj z najlepszych nowszych komedyj p. Sardou: *Motylomania*; drugi raz we czwartek w dramacie: *Adrienne Lecouvreur* na ich dochód przeznaczonym. Wybór sztuk z których pierwsza zaleca się już samem pochodzeniem swojem od jednego z najulubieńszych w téj chwili komedyopisarzów francuskich, druga ogromnem wrażeniem jakie świeżo wywarła, jest obok ocenionego już przez publiczność talentu występować w nich mających pp. Nowakowskich, pewną rękojmią, że publiczność nie opuści sposobności ujrzenia przedstawienia zajmujących sztuk i okazania sympatyi swéj zasłużonym lwowskim artystom.

— *Nowy Sącz* 3 maja.

(X. Y.) Niedzielne posiedzenie Rady naszej (28go) było dość zajmujące; traktowano bowiem przedzierzgnięcie policyi w milicyę miejską o stroju narodowym. Sprawozdawca profesor Stöger odczytał należycie opracowany wniosek, który w całości przyjęty; ale czytelnicy a może i inne miasta radeby wiedzieć, jak nasza policya wyglądać będzie. Odzież składać się będzie z munduru granatowego o ponsowych wyłogach z dwoma rzędami guzików białych, spodnie szaraczkowe, buty polskie, kask niski z herbem miasta, z podpięciem w karpią łuskę, przez piers rzemień czarny od pałasza, a od kartusza w pas. Na wierzch burka. Strój wcale przyzwoity i dla oka przyjemny, a kosztować będzie 58 złr. Cieszymy się jak dzieci, że się tak stało, bo gwałtem chciano nam policyantów po moskiewsku na zielono umalować, jak koniki polne; a teraz radzi zapytujemy się: czyli ze zmianą stroju zmieni się i porządek? bo przekupnie nie dopuszczają artykułów na rynek, wykupując wszystko przed miastem, a rzeźnicy wziąwszy się za ręce, niweczą nakazy Rady, dają $^3/_4$ za funt takiego mięsa, które gdzieindziej zakazanoby sprzedawać, a żądają jeszcze, oprócz już uzyskanego podwyższenia z 10ciu na 12 centów, 14 centów, gdy tymczasem jedną krowę na targu wtorkowym (30 kwietnia) wobec korespondenta kupił rzeźnik za 6 złr. 80 c. do jatek (17 reńskich szajnych, jak lud mówi), dobrą zaś krowę płacono 9 do 10 złr. — Nie lepiej też dzieje się nam i z pieczywem. I tu zabroniwszy konkurencyi, trzech wysforowano z blaszkami nad kramem, a za tę igraszkę nowomodną postąpili 4-łutową bułkę z $1^1/_2$ centa, od razu na 2 centy, nie mówiąc już o chlebie, który za 8 centów wygląda jak pięść tęgiego chłopa.

Szanowna Rada niechaj niewiele wprowadza nowatorstwa, a szczególnie z klasą przekupniów, bo mierząc wszystko łokciem prawości, ani się spodzieje, jak jej decyzya filuternie ominiętą zostanie, jak to widzimy np. z mięsem. Rada niwecząc patent o wolności zarobku, zabroniła piętnastu wyrębywać mięso, zdając publiczność na łaskę tylko dwóch „uprzywilejowanych", podniósłszy jeszcze cenę, a dziś widzi sama, że nie wszystko co w teoryi dobre, okazuje się i w praktyce skuteczne; bo za dawnej Rady mieliśmy przy współkonkurencyi mięso tańsze i lepsze, a dziś dwóch w zmowie monopolizują na swoją kieszeń, gdy tymczasem nowa Rada w kłopocie, słyszy skargi, i sama nie wie, co począć, bo i ustawę o wolności zarobkowania zniosła (?) i zmowie §§mi 227, 230 i 231 II. k. zabronionej nie zapobiega. Spodziewaliśmy się mieć lepiej z urzędami autonomicznemi, niechże nas tedy szanowna Rada nie pozbawia tej ułudy.

Z dalszych spraw Dr Berson wniósł o wydzierżawienie wygonów, a burmistrz odbytą licytacyę na wydzierżawienie wioski Zeleznikowa, i obie potwierdzono.

W końcu wniósł burmistrz, aby, ponieważ wódczany propinator pan H. znaglony ostatnią uchwałą Rady, uzupełnił kaucyę dawszy na rachunek 1,300 złr. i zapłacił zaległość miesięczną z kwietnia, odwołać decyzyę uznającą go upadłym. Co też nietylko uczyniono, ale owszem zatwierdzono mu ugodę z dawniejszą Radą zawartą, która mu na r. 1868 jeszcze 2,000 złr. z czynszu ustępuje. Rada nasza umie być grzeczną. A my powtórzymy to, cośmy w ostatniej wypowiedzieli korespondencyi, że obok tylu opustów, pan H. płaci nie 10 lecz tylko 8 tysięcy.

— *Wien. Ztg Corresp.* pisze: Przed kilku dniami stanął w hotelu „pod białym koniem" na Leopoldstadt w Wiedniu właściciel dóbr Alojzy K. z Kabarowiec (pod Zborowem) z Galicyi. D. 3 maja wieczór o godz. $6^1/_2$ zadzwonił na kelnera, powiedział mu, że jeszcze tego wieczora wyjedzie, zapłacił rachunek i kazał sobie przynieść kawę. Kiedy w pół godziny później kelner wszedł do pokoju po naczynie, K. siedział bez duszy na krześle z napół otwartemi oczami, a przed nim reszta białéj kawy i mała flaszeczka z białym jakimś płynem. Przelękniony kelner doniósł natychmiast o téj śmierci właścicielowi; uwiadomiono policyę, sprowadzono lekarza, lecz wszelkie usiłowania, aby przywrócić umarłego do życia okazały się bezskuteczne. Komisya sądowo lekarska nie mogła natychmiast sprawdzić, czy zaszła nagła śmierć przez apopleksyę, czy samobójstwo, dla tego zabrała resztę kawy i flaszeczkę, a zwłoki złożono tymczasowo w szpitalu dla zrobienia obdukcyi. Przy zmarłym znaleziono 800 złr. w banknotach i niejakie papiery.

— W Krasiłówce w gubernii Czernihowskiéj zjawił się w końcu marca zamożny obywatel, dymisyonowany major Ljubimow. Zawiązał on stosunki z sąsiednimi właścicielami ziemskimi i zaślubił jedną z panien w okolicy. Przyjmowany u marszałka szlachty i gubernatora, których ujął sobie dowcipem i bystrością umysłu, otrzymał niebawem posadę mirowego. Właśnie miał obejmować nowy urząd, gdy nadszedł rozkaz uwięzienia Ljubimowa i przeprowadzenia śledztwa, albowiem tenże uszedł był z wieloma towarzyszami z Sybiru z ciężkich robót. Cała banda osiedliła się w téj okolicy, aby zrabować bar. Stieglitza, synowca bankiera i byłego dyrektora banku rosyjskiego. Ljubimow, który był piętnowany, zniweczył piętno na ciele swojem, a blizną stąd powstałą szczycił się, jakoby skutkiem kontuzyi bardzo niebezpiecznéj.

— Dnie 4ty i 5ty maja zupełnie pochmurne. Ciepło doszło pierwszego z nich do + 8°.4 od + 5°.4 następnego do + 8°.4 od 5°.2. Wiatr do północnego zbliżony. Barometr postępując do góry doszedł do 10téj godziny wieczór dnia 5go maja do 332''',85, a dnia 6go maja, o godzinie 6téj rano wskazywał 332''',71; termometr zaś + 4°.8 R.

— We wtorek dnia 7go maja, Śtéj Domicelli panny.

TEATR. W sobotę po raz trzeci występował na scenie naszéj w roli gościnnéj p. Lech Nowakowski w komicznéj operetce w 1 akcie ze śpiewami z muzyką Offenbacha: *Mąż za drzwiami* i w komedyi w 1 akcie ze śpiewami z francuzkiego przez pp. Cormon i Datertre: *Folwark Primerose*, a p. Teofila Nowakowska w ramotce dramatycznéj w 1 akcie przez J. Starkla: *Terenia w kłopocie.*

Operetka *Mąż za drzwiami*, którą kilkakrotnie widzieliśmy tu już przedstawioną, zyskała wiele na objęciu roli Izydora Burczynosa przez p. Nowakowskiego, który prócz rozwiniętéj w grze swojéj w całéj pełni swobody, zwinności w ruchach i rzadkiego humoru w dykcyi i akcyi, dodał jéj zajęcia zastósowaniem sceny działania do znanych miejscowości. P. Nowakowski w tego rodzaju rolach mógłby iść wszędzie o lepsze z celniejszemi wykonawcami wodewillu, dla tego też operetka *Mąż za drzwiami* chociaż tyle razy widziana, miała dla nas prawie urok nowości. Rolę Floryny oddała p. Bendowa, rolę Kornelii z grzeczności p. Rapacka, a rolę komornika Boruty p. Eker, i rzecz można że całość obok bardzo ponętnéj, melodyjnéj muzyki Offenbacha, wypadła z całkowitem powodzeniem.

Drugą z kolei odegrano komedyą *Terenia w kłopotach*, która ma przeważnie wartość okolicznościową, przedstawiając jednę z scen tak częstych 1864 r., gdzie kobieta staje się wybawczynią, (tu na szczęście tylko pozornie) prześladowanéj ofiary, lecz w któréj sercu nad wszystkiemi innemi najsłodszemi uczuciami góruje idea obowiązku dla ojczyzny. P. Nowakowska w roli Kasi dała nam poznać talent swój i tym razem w sposób zaszczytny, uznawany kilkakrotnie w toku przedstawienia oklaskami publiczności. P. Rapacki (Kwiatkowski), ów kameleon sceniczny, który w każdéj roli jest innym a zawsze wybornym, p. Benda (Henryk), p. Łobcjkowa, która również jako gość występuje i p. Janowski (Władysław), grą swoją podnieśli o ile można role.

Folwark Primerose dał znowu p. Nowakowskiemu (jako Dżems dzierżawca folwarku) pole do rozwinięcia wrodzonego swego talentu. Rolę księcia Walii oddał trafnie p. Eker, rolę Maryi młodziutka panna Żyromska, która w rolach naiwnych okazuje prawdziwą zdolność, a rolę nauczyciela miejskiego p. Źródelski. Pannie Żyromskiéj życzyć należy, aby starała się wykształcić śpiew, tak nieodzowny w wodewilach.

Wczoraj przedstawiono trajedyą w 5 aktach Fryderyka Szyllera, w której znowu oboje pp. Nowakowscy występowali. Znakomity ten utwór wielkiego poety wymaga prawie równych indywidualnie sił scenicznych; każda w nim bowiem rola jest nieodzownym ogniwem całości, a słabość jednego z tych ogniw, osłabia całość; dla tego trajedya ta na wielkich tylko scenach ma tradycyjne prawo obywatelstwa. Prezydent, Ferdynand, Wurm, pp. Millerowie, Ludwika, Lady Milford, Kalb, każda słowem z tych postaci, to świat dla siebie osobny, pełny tajemnic psychologicznych. Oddać tu winniśmy przedewszystkiem sprawiedliwość grze p. Hoffmanowej w roli lady Milford wybornie pojętej i oddanej z całą dokładnością delikatnych odcieni tej trudnej roli, w której potępione przez moralność pozory, tak sowicie wynagradza szlachetność serca i wielkość uczuć. P. Nowakowska przekonała nas w roli Ludwiki, że dramatyczność jest w wysokim stopniu wrodzonym jej przymiotem; wiele scen, a mianowicie scenę ostatnią, oddała z silnym na publiczności wrażeniem. P. Rapacki uosobił charakter chytry i podstępny Wurma z całym wyrazem swego wyższego talentu, tworząc ucharakteryzowaniem się i każdem słowem żywą postać, która zapominać prawie kazała, że się ukazuje na scenie. P. Nowakowski zachwycający nas w komedyi — w roli Ferdynanda, przeprowadzonej od początku do końca z ścisłą konsekwencyą i z wielką rutyną artystyczną, dał nam poznać różnicę szkoły jakiej zdaje się być wyznawcą, szkoły usprawiedliwionej tradycyą scen dawniejszych, gdzie zapał dla wywarcia wrażenia wzniołszy się na koturnie, pomijał względy naturalnej prostoty. Wybuch uczuć wśród gry namiętności, nieposkramiany ścisłem panowaniem nad sobą, przynosi w pewnych chwilach gorętszych uniesień uszczerbek prozodyi języka, co złudzeniu tak potrzebnemu na scenie staje na przeszkodzie. Rola Millera należała do najlepszych ról p. Wolskiego; tyle rozwinął w niej siły i rzewności, że gra jego nie mogła pozostać bez właściwego efektu. P. Eker w roli marszałka dworu Kalba, jednej z tych w których celuje, i p. Ekerowa w roli Millerowej, p. Janowski (prezydent) stanęli grą swoją na wyżynie wymagań myśli autora. Publiczność nie znużona mimo długości przedstawienia, okazywała zapał aż do końca i oklaskami wynagradzała usiłowania artystów.

Sprawy Sądowe.

Kraków 5 maja.

Prezydujący: Schnitzel; sędziowie: Schätzel, Nowak; protokolista: Adamski; z. prokuratora: Damasiewicz; obrońcy: Dr. Machalski i Dr. Balko.

(*Okropny Sąd doraźny*). „Odbędzie się rozprawa ostateczna — o ciężkie obrażenie ciała" — tak oznajmił prezydujący przed odczytaniem aktu oskarżenia; lecz jakież to straszne wrażenie robi zbrodnia, która się w wypadku niniejszym kryje pod tak skromnem mianem ciężkiego obrażenia ciała! Rozprawa dzisiejsza znowu stanie jako piękny dowód niczem niepohamowanej dzikości i zwierzęcości naszego ludu wiejskiego, tej twardej bryły, której do dziś dnia jeszcze żaden promyk światła nie ogrzewa.

Wieś Jankowice, w powiecie Chrzanowskim 19-go stycznia zeszłego roku była świadkiem przerażającego aktu zemsty ludowej.

Włościan Jana Kurka i Marcina Taborskiego przez kilka nocy niepokoił człowiek nieznajomy, który im nie wiedzieć z jakiego powodu i w jakim zamiarze szyby powybijał. Dnia 19go stycznia wieczór powtórzyło się to samo; Jan Kurek zniecierpliwiony cisnął za uciekającym siekierą, i był pewnym, że go trafił w plecy. Gdy i Marcinowi Taborskiemu tej nocy wytłuczoco okna, udali się obydwaj koło godziny 10-ej do wójta Jana Szymonika z prośbą, aby razem z nimi zrewidował chałupy i odszukał owego natręta, zdaniem Jana Kurka siekierą naznaczonego. Wójt Jan Szymonik okazał się dosyć skorym do tej nocnej wyprawy; nie chcąc atoli sam na siebie wziąść odpowiedzialności, wezwał do pomocy przysięgnego i

radnego tej samej wsi. Wójt zabrawszy ze sobą kij i siekierę puścił się z towarzyszami swymi w drogę i przy świetle latarni cały „urząd gromadzki" wraz z dwoma denuncyantami rozpoczął rewizyę, budząc naturalnie wszędzie śpiących już włościan. W kilku chatach powadze wójta nie stawiano żadnego oporu — lecz wszelkie poszukiwania były nadaremne.

Tak doszli do chałupy Jana Tarabuły. „Puszczaj, bo idzie rewizya" — zawołał Wojciech Gwiżdż, jeden z tych improwizowanych komisarzy policyjnych. „Leż w domu, kiej ja leżę i śpię" — odparł Jan Tarabuła. Na to wójt krzyknął: „Otwórz, bo będę drzwi rąbał"; co też uczynił, wołając: „za to się już sprawię".

Tak więc dostali się do chałupy Jana Tarabuły; żona jego Tekla zapaliła świecę, kiedy on tymczasem stanął w progu, a wywijając siekierą zawołał: „kto pierwszy wnijdzie, temu łeb roztrzaskam". Żona pospieszyła mu na pomoc; broniła się przez kilka minut, lecz w końcu uległa przemocy.

Nie przekonawszy się nawet, czy Jan Tarabuła był rzeczywiście owym chłopem, którego Kurek siekierą naznaczył, wywlekli go na pole i zaczęli go w sposób nieludzki katować. Jak grad padały na niego kije, a gdy już był [illegible] — i skrwawiony [illegible] stając z chwili, kiedy napastnicy na co innego uwagę swoją zwrócili, począł uciekać ku stodole Mikołaja Taborskiego. Ten ubiegłszy zaledwie kilka kroków uderzył się o wrota tak silnie w piersi, iż stracił przytomność. Wtedy to rozbestwieni chłopi zaczęli się powtórnie pastwić nad swoją ofiarą. Tu już Tarabułę jak piłkę rzucano z rąk do rąk.

„Na krzyk nasz: „chwytajcie złodzieja" — mówi sam obwiniony Wojciech Gwiżdż — wybiegł z chałupy swej Jan Taborski, przypadł do Tarabuły, bił i tratował go nogami, aż go od niego odebraliśmy". Tenże Wojciech Gwiżdż pierwszy „odebrał" Tarabułę, do czego się naturalnie nie przyznaje, tłukł go tak strasznie, że nieszczęśliwy błagał: „Wojciechu, bójcie się Boga, nietylko żeście mi żebra połamali, ale nawet coś we mnie zerwaliście; co też moje dzieci robić będą". Od Wojciecha Gwiżdża „odebrał" Tarabułę wójt Jan Szymonik; sznurem mu skrępowali ręce tak silnie, że Tarabuła głosem już prawie umierającym wymówił te słowa: „O! Janie, już po mnie!" Mimo to uderzył go wójt kilkakrotnie, poczem kazał zanieść do mieszkania swego.

„Gdy go do mnie przyprowadzili" — są to wyrazy wójta — „kazałem go okuć, czyli właściwie sam go okułem, tudzież Szymona Zawadę za to, że nie chciał łapać tego, co okno wybił Kurkowi, a którego Kurek gonił".

Pastwili się jeszcze przez kilka godzin nad Tarabułą; nazajutrz z rana wezwali lekarza, który jednak oświadczył, że za późno przybył, że raczej tu księdza potrzeba. Zaledwie mu udzielono sakramentów, umarł biedny [illegible] po tak okropnych mękach, prawdziwych nowoczesnych torturach.

Według orzeczenia sądowo-lekarskiego, zmarły miał 6 żeber złamanych i prócz tego wnętrzności rozdarte.

Ponieważ obwinieni nie mieli zamiaru zabicia zmarłego, przeto czyn ten stanowi tylko zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała.

Stojący przed sądem obwinieni Jan Szymonik (wójt), Wojciech Gwiżdż, Jan i Marcin Taborscy i Jan Kurek — wypierają się po największej części swej winy, i [illegible] — jeden na drugiego spycha winę.

Lecz zeznania świadków uprawniają z. prokuratora Damasiewicza do postawienia wniosku uwolnienia Jana Kurka dla braku dowodów, skazania Jana Szymonika na 3 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego [illegible] postem raz w tygodniu, Wojciecha Gwiżdża i Jana Taborskiego po 1 1/4 roku, nakoniec Marcina Taborskiego na 1 rok ciężkiego więzienia.

Sąd uwzględniając jednakże szczególnie obciążające okoliczności wymierzył karę większą, niż ją prokuratorya wnosiła; skazał bowiem wójta Jana S. na 4 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego dwurazowym w tygodniu postem, Jana Taborskiego i Wojciecha Gwiżdża każdego na 2 lata ciężkiego więzienia z postem dwa razy po tydzień; dalej Marcina Taborskiego na 1 rok ciężkiego więzienia; Jan Kurek uwolniony dla braku dowodów. Skazani uważają karę tę za zbyt surową i zgłosili rekurs.

W ciągu tygodnia odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 7: Lasa Jana — o rabunek; Serafinowej Katarzyny — o kradzież; Piecha Jana i wspólników — o kradzież;

We czwartek d. 9: Ciochockiego Pawła i wspólników — o gwałt publiczny; Białki Franciszka o kradzież; Grenia Józefa — o kradzież; Dyady Wojciecha — o kradzież;

W piątek d. 10: Piniego Franciszka i wspólników — o kradzież; Cierpiałkowej Maryi — o dzieciobójstwo; Jakobca Szymona — o obrazę majestatu; Zagórowskiego Jędrzeja o kradzież;

W sobotę d. 11: Pawełka Józefa — o ciężkie obrażenie ciała.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go maja.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Kępiński z żoną właściciel dóbr ze Szczurowy, Franciszek Jaworski właściciel z Prus, Antoni Żuk Dr med. z Suchéj, Maurycy Glatman z Białki, Ignacy Marynowski właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Aniela hr. Łosiowa właścicielka dóbr z Galicyi, Henryk Bedicco prof. z Paryża, Adolfa Rafael aktorka z Bawaryi, T. Drown, Wilhelm Pattec technicy, Karol Graf plenipotent z Prus, Leopold Paliszewski właściciel dóbr z Poznania, Józef Michałowski właściciel dóbr z Kongresówki, Władysław Zborowski sędzia pow. z Mysłowic, Z. Kober kupiec z Weiskirchen, Adolf Schmid kupiec, Karol Machacek urzędnik z Wiednia, Jan Tasiński z Pińczowa, Otto Brée kupiec, Jan Skrohojky kupiec z Berna, Fryderyk Mentel Dr z Cieszyna, Jan Polaczek kupiec z Pragi.

HOTEL SASKI: Oswald Morawski c. k. urzędnik ze Lwowa, Kunegunda Kotarska właścicielka dóbr z Brzeska, Józef Kamiński c. k. oficer z Wiednia, Józef Michalecki kupiec, Jan Zalewski kupiec z Piotrkowa, Józefa Woźniakowska właścicielka dóbr z Rudna, Józef Boka muzykus z Wołoszczyzny, Franciszek hr. Łubiński właściciel dóbr z Warszawy, Jan Lipczyński prof. z Jodłowa, Józef Lohman właściciel dóbr z Częstochowy, Felicya Bogusz właściciel dóbr z Kijowa, Maryan Morawski ze Lwowa, Henryk Kuczera c. k. sędzia z Galicyi, A. hr. Karnicki właściciel dóbr z Wołynia, Lucyan Rychłowski kupiec z Radomska.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w Gazecie Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Maryannę Zwarykiewiczową o dozwoleniu zaintabulowania Piotra i Katarzyny Sawickich jako właścicieli 1/12 części realności pod L. 255 3/4 we Lwowie. — Sąd nowo sądecki Kazimirza i Henrykę hr. Kuczkowskich o nakaz zapłac. Leonowi Hoszowskiemu 8,000 złr.; kurat. Dr Zieliński. — Sąd lwowski Józefę Ulanicką o zaprenotowaniu sumy 700 złr. na realności pod L. 729 1/4 we Lwowie na imię Feryi Lei Aszkanazy; kurat. Dr Skałkowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz obligacyj indemnizacyjnych dawniej już wylosowanych, a dotąd nie przedłożonych do wypłaty.

A. Funduszu indemnizacyjnego dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

na 50 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1864 Nr. 51;
1865 Nr. 139;
na 100 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1858 Nr. 602;
1865 Nr. 444, 669, 708, 719, 961;
1866 Nr. 120;
na 1000 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1863 Nr. 626;
1865 Nr. 98;

B. Funduszu indemnizacyjnego dla Galicyi Zachodniej.

na 50 złr. z ciągnienia w roku:
1861 Nr. 676, 3036;
1863 Nr. 1084;
1864 Nr. 657, 1794, 2201;
1865 Nr. 236, 418, 802, 1506, 1586, 1611, 1678, 1870, 2299, 2364, 3866, 4077, 4218;
1866 Nr. 300, 1132, 1183, 3155, 3415, 3919, 4320;
na 100 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1862 Nr. 3599, 4433, 7947;
1863 Nr. 1997, 2786, 6542, 12856;
1864 Nr. 2506, 3180, 3351, 3779, 5359, 5682, 6172, 6424, 6621, 6630, 6674, 7832, 11714, 13443;
1865 Nr. 511, 575, 641, 1028, 1350, 1385, 1445, 1980, 2299, 2432, 3749, 3997, 4237, 4887, 5533, 5735, 5925, 6440, 6983, 7165, 7650, 7791, 7998, 8011, 8037, 8440, 8702, 8859, 8965, 9052, 9061, 9389, 9529, 9782, 10093, 10658, 12117. 12120, 12504, 12879, 12902, 13038, 13186, 13544, 14013, 14166, 14769, 14816, 16589;
1866 Nr. 2574, 2589, 4467, 4591, 4854, 5667, 6257, 6275, 6397, 6874, 7946, 8308, 8398, 9107, 9644, 10088, 10726, 11605, 11750, 11884, 12979, 13433, 14055, 14298, 14574, 15830, 16320, 16535, 16917, 17524, 18335;
na 500 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1863 Nr. 254, 1504, 1624, 2511, 2755;
1864 Nr. 368, 1919, 2121, 2349;
1865 Nr. 35, 59, 135, 140, 833, 915, 1296, 2659, 2676, 3046, 3365, 3447, 4156;
1866 Nr. 585, 1272. 1325, 1649, 1937, 3910;
na 1000 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1864 Nr. 1607, 2274, 6616, 8328;
1865 Nr. 1076, 1568, 1889, 1915, 2218, 3548, 3775, 6733, 7147, 7405, 7101, 8363, 9282, 9908, 10529;
1866 Nr. 436, 1056, 1695, 1728, 1753, 2321, 2419, 3344, 3379, 5517 5826, 7848, 8040, 11275;
na 5000 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1864 Nr. 266;
1865 Nr. 367, 872;
1866 Nr. 954.
na 10000 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1866 Nr. 694.

Lit A. z ciągnienia w roku:
1864 Nr. 2380 na 70 złr.. Nr. 2800 na 90 złr.;
1865 Nr. 2749 na 150 złr.;
1866 Nr. 2584 na 300 złr.

C. Funduszu indemnizacyjnego dla Galicyi wschodniej.

na 50 złr. z ciągnienia w roku:
1860 Nr. 914, 3642;
1861 Nr. 3502;
1862 Nr. 767, 3815;
1863 Nr. 163, 186, 1928, 3459, 3983, 4487, 4554, 5148:
1864 Nr. 125, 172, 453, 716, 1170, 2355, 2735, 3220, 5238, 5656;
1865 Nr. 1187, 1377, 1944, 2119, 2124, 2820, 3038, 3233, 3559, 4358, 4408, 4669, 5012, 5195. 5664;
1866 Nr. 846, 1148, 1335, 1471, 1900, 2855, 3143, 3466, 3871, 4136, 4196, 4614, 4713, 5291, 5385, 5844, 5859;
na 100 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1858 Nr. 979;
1859 Nr. 3674. 5246, 7143;
1860 Nr. 6164, 10601;
1861 Nr. 15935, 19890;
1862 Nr. 7001, 9433, 18382, 20281, 21740;
1863 Nr. 2249, 2622, 5132, 5353, 8330, 9559, 10035, 11145, 12063, 12477, 13333, 13987, 14483, 14521, 14531, 16075, 16712, 19034, 19726, 19736, 21256, 24474, 24641, 25620, 25759, 25922, 26514;
1864 Nr. 1124, 1138, 1223, 1265, 1279, 1431, 2011, 3275, 3320, 3940, 4213, 4590, 4715, 4896, 4976, 5340, 5435, 6279, 6499, 7649, 8455 8460, 9022, 11017, 12487, 12502, 12834, 13012, 13306, 14424, 14541, 15180, 16011, 16620, 16630, 16661, 17168, 17288, 17392, 17417, 17533, 17651, 17823, 18432, 18728, 18772, 20020, 20511, 21110, 21193, 21266, 21476, 21760, 22289, 23143, 23696, 24288, 25639, 25706 21901, 26922, 26977, 27167, 27396
1865 Nr. 118, 247, 1024, 2022, 2325, 2345, 2892, 5493, 5805, 8033, 8127, 8392, 2929, 10302, 10602, 10647, 10862, 10910, 12241, 13434, 13940; 14331, 14864, 14931, 15174, 15231, 15311, 15414, 15671, 15742, 15805, 15997, 16282, 16646, 16673, 17164, 18288, 18566, 18607, 18636, 19371, 19422, 20112, 20120, 20840, 20596, 20778, 20838, 21098, 21100, 21481, 21519, 21717, 22485, 22499, 22967, 23526, 23972, 26062, 26622, 26724, 27442, 29668. 30193;
1866 Nr. 523, 676, 736, 3495, 3571, 4987, 5584, 5768, 5863, 6314, 6333, 6429, 6994, 7708, 8256, 8257, 8487, 9078, 9449, 9943, 9962, 10069, 14095, 14204, 14453, 14455, 15979, 16069. 16572, 16762, 17650, 17895, 17975, 18303, 18957, 19117, 19152, 19540, 20178, 29311, 20468, 20780, 21121, 21146, 21620, 21829, 20355, 22364, 22823, 22879, 23238, 23505, 23944, 24252, 25008, 25357, 25380, 25576, 27325, 27807, 27836, 27946, 28413, 28516. 29291, 29505, 29611. 30222, 30283, 30513, 30886, 31098, 31257, 31297, 31307, 32179.
na 500 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1863 Nr. 1778, 3071, 4817, 7008, 7119;
1864 Nr. 89, 272, 325, 1158, 1348, 1967, 2269, 3292, 3903, 4821, 5049, 7141, 7219;
1865 Nr. 1473, 2291, 2322, 2821, 3161, 3667, 3905, 4301, 4423, 4568, 5257, 5298, 6041, 6066, 6230, 6608, 7001, 7124;
1866 Nr. 463, 928, 2281; 2806, 2813, 2851, 3670, 3744, 4175, 4454, 4510, 4776, 5540, 5697, 5714, 5942, 6052, 6478, 6742, 6964, 7171, 7705;
na 1000 złr. z kuponami z ciągnienia w roku:
1858 Nr. 965, 3455;
1860 Nr. 3823;
1861 Nr. 5199;
1863 Nr. 319, 3084, 5000, 7290, 7446, 11496, 12873, 15735;
1864 Nr. 372, 796, 1257, 1439, 3063, 3120, 4044, 4800, 4825, 5015, 5799, 6037, 6762. 8069, 10149, 10659, 11115, 11120, 13534, 15109, 16670, 18621; 19708, 19754, 20705, 22683;
1865 Nr. 790, 2074, 2167, 2199, 2974, 3036, 4817, 6702, 6786, 7766, 7870, 8268, 8674, 9824, 9934, 10462, 10941, 12020, 13966, 15189, 15841, 16651, 19236, 19246, 19619, 20459, 20533, 22056, 28322, 22916, 22959, 23844, 24649;
1866 Nr. 663, 667, 1342, 4327, 4388, 4662, 4693, 5029, 6632, 6700, 6990, 7202, 7863, 9202, 9947, 10436. 12177, 13999, 14011, 15128, 15202, 19982, 22214, 22008, 23323, 25683, 24245, 24845, 25147, 25158, 25740;
na 5000 z kuponami z ciągnienia w roku:
1863 Nr. 255, 1365;
1864 Nr. 1180;
1865 Nr. 1301;
na 10000 z kuponami z ciągnienia w roku:
1864 Nr. 1476;
1865 Nr. 1028, 1355; i nr. 536 z częściową kwotę 5000 złr.;
1866 Nr. 1787.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 maja wieczór. Król uda się w czerwcu na kuracyę do Ems, a potem, jeżli okoliczności polityczne pozwolą, do Paryża.

Drezno 4 maja. Izba wyższa przyjęła również ak wczoraj Izba niższa jednogłośnie konstytucyę Związku północno-niemieckiego.

Paryż 4 maja. Dziennik *Le Mouvement* zapewnia, że Anglia zgadza się na poręczenie neutralności Luxemburgu. Co się tyczy reorganizacyi armii, dziennik ten dowiaduje się, że Izba zachowuje prawo oznaczania corocznie kontyngensu. Uwolnienie od służby wojskowej przez wyciąganie losów uwalniających jest utrzymane. Służba czynna naznaczoną jest na 5 lat, w rezerwie na 3 lub 4 lata. — Król grecki przybył tu dziś z Londynu, gdzie odwiedził siostrę swoją księżnę Walii, której stan zdrowia jest zadawalniający. Jutro jedzie on do Berlina, a stamtąd do Petersburga w odwiedziny do narzeczonej swojej, a potem w towarzystwie Carewicza i żony jego W. kiężnej Dagmary uda się do Kopenhagi. Z tamtąd król Jerzy wróci do Paryża. Dziś obiaduje król w Tuileryach.

Paryż 4 maja. *La France* zapewnia, że Belgia jak również Włochy wezmą udział w konferencyi nad sprawą luxemburską. *L'Etendard* mówi: Anglia i Rosya postawiły wniosek, aby Belgia i Włochy wzięły udział w konferencyi. Odpowiedź Prus i Austryi nie jest jeszcze wiadomą. Tenże dziennik mówi, że król pruski przed swojem do Paryża przybyciem zabawi kilka dni w Brukselli, a zaprzecza doniesieniu ajencyi Havas o wybuchu powstania w Katalonii. Obóz pod Châlons wzmocniony będzie jedną dywizyą. Istotne siły tam zebrane wynosić mają 80,000 ludzi. Wiceadmirał Tegetthoff przebywa obecnie w Paryżu.

Florencya 4 maja. Skoro Włochy przypuszczone zostały do konferencyi, poseł włoski przy gabinecie angielskim margr. d'Azeglio przeznaczony jest do reprezentowania Włoch na konferencyi.

Florencya 4 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyły się rozprawy nad zmianą ustawy względem opodatkowania nieruchomości. Deputowany Melchiori stawia poprawkę względem opodatkowania renty, a po odparciu jej przez ministra, tenże poprawkę swoją cofa. Minister skarbu oświadcza, iż odłoży do czwartku przedstawienie o stanie finansów, albowiem musi wprzódy niektóre umowy przyprowadzić do skutku. *Gaz. d'Italia* powiada, że jedna z tych umów odnosi się do układów z pewnym zagranicznym domem bankierskim o dobra kościelne. — *Italie* zapewnia, że p. Blanc wyjeżdża dziś do Londynu z instrukcyami dla margr. d'Azeglio w przedmiocie konferencyi. — Układy o traktat handlowy między Rzymem a Francyą posunęły się bardzo daleko, a jak zapewniają, skoro ostateczny rezultat osiągniętym zostanie, Włochy będą zawezwane, aby do tego traktatu przystąpiły. Poseł włoski w Washingtonie Berdinatti zamianowany został posłem w Konstantynopolu.

Londyn 4 maja. Rząd nie kazał zamykać pojutrze bram Hydeparku, ale wszelki krok przeciwny prawu odparty będzie siłą zbrojną. Obawiają się z tego powodu zamieszek.

Petersburg 4 maja. Dzisiejsze *Birż. Wiedom.* piszą, że nadszedł tu list króla pruskiego, który oznajmia, iż zamierzonej podróży na wystawę do Paryża wraz z ministrem hr. Bismarkiem zaniechał stanowczo.

Madryt 3 maja. Na całym półwyspie panuje zupełna spokojność. Na posiedzeniu senatu margr. Molino zapytał rządu, czy mu znany jest artykuł dziennika *Español* ubliżający dla hr. Miraflores. Minister Gonzalez Bravo oświadczył, że artykuł jest mu znany, lecz namyśli się, zanim przyjmie interpelacyę. Izba deputowanych uchwaliła ustawę rekrutacyjną.

Nowy Jork 3 maja. Poselstwo amerykańskie (Romero) donosi, że republikanie zdobyli Queretaro.

Wiedeń 5 maja.

α. Członkowie Rady państwa, którzy się tutaj naradzali względem swego przyszłego zachowania się w Radzie państwa, odbyli onegdaj wieczór ostnie posiedzenie. Dwudziestu pięciu posłów było obecnych, między nimi koryfeusze stronnictw niemieckich, a trzech tylko oświadczyło się za dualizmem, Dr Brestel, Dr Berger i radca sądu wyższego Mende. Zresztą wszyscy zgodzili się na odrzucenie dualizmu i przyjęcie zasady, że Radę państwa należy uważać za szerszą Radę państwa; Węgrom zaś jedno można zrobić ustępstwo, aby nie weszli do Rady państwa, lecz aby jako odrębna delegacya do Wiednia przybyli i stósownie do osnowy elaboratu 67miu z Radą państwa traktowali. Według planu tego zwołana na dzień 20go maja Rada państwa byłaby niejako delegacyą krajów z tej strony Litawy dla spraw wspólnych, byłaby także szerszą Radą państwa, a brak reprezentantów krajów korony węgierskiej uzupełniłaby delegacya węgierska odpowiednio do żądań samego sejmu peszteńskiego; chodziłoby tylko o wyrównanie różnicy między liczbą posłów do Rady państwa i członków delegacyi, co jednakowoż stanowi kwestyą podrzędnej wagi. Przez urzeczywistnienie planu tego możnaby zarazem osiągnąć porozumienie się z federalistami, ponieważ szczuplejsza Rada państwa nie miałaby wcale żadnego, a w najgorszym razie nie miałaby prawno-państwowego znaczenia, a organ centralny dla spraw wspólnych powstałby z wyborów, przez sejmy krajowe dokonanych.

Deputowani Sejmu galicyjskiego wybrani na delegatów do Rady państwa, otrzymali zawezwanie od swojego marszałka księcia Leona Sapiehy, aby się zebrali w Wiedniu na otwarcie Rady państwa w dniu 20 maja.

Jutro ma się zebrać w Londynie konferencya w sprawie luxemburskiej. Udział w niej wezmą: Austrya, Anglia, Rosya jako państwa neutralne, Francya, Prusy i Holandya jako bezpośrednio interesowane, a podobno również Belgia i Włochy: pierwsza ze względu na sąsiedztwo swoje i wielką ważność dla niej rozstrzygnięcia o losie Księstwa, którego połowa przyznaną jej została; drugie zaś z tytułu nieuznanej wprawdzie jeszcze roli mocarstwa, ale słusznego roszczenia sobie do niej prawa. Jeżeli też w razie wojny stanowisko Włoch mogłoby się stać decydującem, toć słuszną jest rzeczą, aby nie rozstrzygano kwestyi mogącej wojnę wywołać lub uciszyć, bez udziału gabinetu florenckiego.

Podstawami konferencyi są o ile wiadomo, zneutralzowanie księstwa Luxemburskiego i wyprowadzenie załogi pruskiej z twierdzy. Zachodzi atoli podobno spór pod tym względem: czy odwołanie załogi pruskiej ma być warunkiem uprzednim neutralizacyi, czy jej następstwem, t. j. czy Prusacy dla tego wyjść mają z twierdzy, że Prusy nie posiadają prawa trzymania załogi w kraju należącym do Rzeszy niemieckiej, skoro ta Rzesza przestała istnieć; czy też dla tego opuszczą twierdzę, że po jej zburzeniu nie mają co tam robić. Różnica tych dwóch zapatrywań o tyle ma znaczenie, o ileby Prusy domagały się za odstąpienie od prawa trzymania załogi, jakiego wynagrodzenia, np. zastrzeżenia, że Francya nie może nigdy stać się panią księstwa Luxemburskiego.

Dzienniki też pruskie a między niemi hamburska *Börsenhalle* utrzymują, że jeśli Prusy nie otrzymają odpowiedniego ekwiwalentu za opuszczenie twierdzy, nigdy nie przystaną na odwołanie swojej załogi z twierdzy luxemburskiej. *Gaz. Kolońska* następujący prawdopodobny stawia rezultat konferencyi: Francya zrzeknie się Luxemburgu, który pozostanie w posiadaniu króla Holenderskiego i będzie ogłoszony krajem neutralnym; skutkiem czego Prusacy opuszczą twierdzę. Ten dyplomatyczny odwrót Francyi ułatwi zdaniem rzeczonej gazety spokojne roztrzygnięcie sporu, a Prusom da sposobność zabezpieczenia zachodnich granic swoich odpowiednio do nowych wymagań sztuki wojennej. W myśli tej leżałby przeto plan obwarowania innych punktów w pobliżu granicy francuskiej, jak np. Trewiru, Kehl, idt.

Nordd. allg. Ztg zestawia szereg wyjątków z różnych dzienników a mianowicie angielskich i francuskich, aby okazać wątpliwość w pomyślny rezultat konferencyi, tudzież aby dowieść, że Francya nie przestaje zbroić się, lub przynajmniej, że we Francyi usiłują dowieść mniemanem zbrojeniem się Prus, iż nie masz nadziei utrzymania pokoju. Artykuł ten przeto ma wagę, że się znajduje w organie rządowym, a nadto zdawałoby się, że w Berlinie mimo otwarcia konferencyi nie masz wielkiej wiary w sferach rządowych, aby pokój dał się utrzymać. Powtórzymy dosłownie ten artykuł jutro.

Dziś w poniedziałek przychodzi w Izbie deputowanych w Berlinie nie rozbiór lecz uchwała projektu konstytucyi związkowej. Deputowany Twesten wyznaczony przez prezesa Izby referentem, ma postawić wniosek tej osnowy: „Izba deputowanych zechce uchwalić udzielenie zezwolenia ustawodawczego do projektu konstytucyi Związku północno-niemieckiego." Mówiliśmy już podczas obrad parlamentu północno-niemieckiego, że nastąpiło rozbicie stronnictw, które się również objawi w sejmie. Tak się też stało. Partya liberalna rozpadła się na narodową, która jest w tej chwili rządową, i niezawisłą czyli tak zwaną postępową. Ta ostatnia stawi zapewne tak słaby opór jak i w parlamencie, ryczałtowemu przyjęciu konstytucyi.

Ministeryum angielskie poniósłszy d. 2go b. m. porażkę w kwestyi wyborczej pod jednym punktem, a mianowicie z powodu uchwalenia poprawki, iż rok jeden zamieszkania, a nie dwa, jak chciał projekt, daje prawo głosowania, ani ustąpiło ani rozwiązało parlamentu. Dawniej nic podobnego nie zdarzyłoby się. Tym razem Disraeli oświadczył nazajutrz, że rząd przyjmuje poprawkę, przeciw której głosował. Na posiedzeniu Izby d. 3 b. m. minister spraw wewnętrznych Walpole oświadczył, że rząd nie przeszkodzi wstępu do Hydeparku zgromadzonemu ludowi na poniedziałkowy meeting, a lubo w parkach będących własnością korony a nie miasta, nie wolno odbywać zgromadzeń publicznych, wszelako władze nie będą tamować wstępu, chyba gdyby niespokojności miały tam powstać lub szkody jakie zrządzono, użyje siły dla wsparcia zgromadzonych.

Telegram doniósł był o podaniu się prezesa senatu hiszpańskiego margr. Miraflores do dymisyi. Powyższy telegram madrycki wyświeca powód tej dymisyi, to jest, że ministeryum nie ujęło się za obrazę prezesa senatu. Inne doniesienie mówi o sprzeczce między Narvaezem a Miraflores, w której minister oskarżał tego ostatniego o zabiegi dla wysadzenia gabinetu. Spór wszczął się był z powodu żądania gabinetu, aby senat uznał wszystkie akta jego wydane bez udziału reprezentacyi, za legalne.

Nie potwierdziła się wiadomość telegraficzna o rozruchach w Katalonii. Telegram z Madrytu z 3go zapewnia, że na całym półwyspie panuje zupełna spokojność, lecz telegram ten jako przechodzący przez cenzurę rządową, nie daje zupełnej rękojmi; doniesienia zaś z Barcelony o zamieszkach mogły się były dostać do Perpignan bez cenzury madryckiej. Mimo tego jest i to barcelońskie doniesienie wielce podejrzanem, gdyż dotychczas nie potwierdziło się. Być może, iż wychodźcy hiszpańscy bawiący w Pireneach, zamierzyli zrobić ruch w pobliskich górach Figueras i dla tego rozpuścili wieść o powstaniu w Katalonii.

Senat washingtoński rezolucyą swoją pod dniem 17 kwietnia zawezwał Prezydenta, aby pośredniczył w wojnie domowej w Mexyku, i tym sposobem położył koniec rozlewowi krwi pod warunkami zabezpieczającemi życie i własność krajowców, tudzież zapewniającemi wszystkim obcym i swoim takie prowadzenie wojny, jakie nakazuje cywilizacya. Wszelako uchwała ta stawia za warunek, aby Cesarz Maksymilian zrzekł się władzy i opuścił kraj wraz z cudzoziemcami przy boku jego będącymi. Ta interwencya jest zapewne spóźnioną, bo oto telegram z Nowego Jorku donosi, że poseł Juareza otrzymał wiadomość o wzięciu Queretaro, ostatniego punktu obronnego, który pozostał w rękach cesarskich. Już przed parą dniami krążyła wieść, że Cesarz został raniony. Dotąd się nie potwierdziła, lecz wzięcie Queretaro przez Juarystów zdaje się być pewnem. W Nowym Jorku mówiono, że jenerał Miramon poległ.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. **Wiedeń** 6 maja. godzina 2 po połud. Metaliki 58·50. — Pożyczka narodowa 69.50. — Losy z roku 1860 83·—. — Akcye banku 724. — Akcye kred. 166·50 — Londyn 131·40. — Srebro 129·35. — Dukat 6·20 5/10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 maja	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	123	119
Listy zast. pol. bez k.	70	68
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	168
Talary prs. za 100 tal.	197	192
Bankn. pr. za 150 złr.	77 3/4	75 3/4
Srebro nowe austr.	129 1/2	127 1/2
Dukat ważny	6 22	6 7
Napoleon d'or	10 60	10 40
Półimperyały rosyjs.	10 80	10 50
Listy galic. nowe z k.	78 50	77 50
— — stare „	82 —	81 —
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	207
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 4 maja (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	—
5% Pożyczka narod.	70	30
Akcye banku wied.	718	
— — kred.	169	50
Losy 5% z r. 1860	83	40
Srebro	129	25
Londyn 10 funt. szter.	131	20
Dukat pojedynczy	6	20

Wiedeń 4 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 50	55 30
— Pożyczka narod.	70 75	70 50
— Metaliki na m. k.	59 25	59 —
— Obl. ind. niż. Aus	86 —	85 50
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers	72 —	71 50
— — chor. i b.	75 —	74 —
— — galicyjs	68 50	67
— — bukow.	67 50	66 50
— — siedmgr	67 50	66 50
Pożyczka głod. gal.	98 —	97 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 25	91 —
4% Galicyjskie	77 —	76 —
5 1/2% Węgiersk. los.	86 50	86 —
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 50	140 —
— — — 1854	75 —	74 50
— — — 1860	83 60	83 40
— — — 1864	74 10	73 90
— Como-Rente	17 50	17 —
— Kredytowe	125 50	125 —
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	90	85 -
— Księcia Salm.	30 50	28 50
— — Palfy	25 —	23 -

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		26 —	24 —
— hr. St. Genois		23 —	21 50
— miasta Budy		25 —	24 —
— ks. Windischgr.		17 50	16 50
— hr. Waldstein		23 —	21 —
— hr. Keglevich		14 25	13 50
— Rudolfa		12 50	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		720	718
Zakładu kredytowego		169 70	169 50
Żeglugi par. na Dunaju		472 —	470
Kolei półn. Ferdynan		1660	1655
— rządowéj fr.-a.		202 —	201 80
— zachodniéj c. El		136 —	135 —
— Pardubickiéj		120 50	120 —
— południowéj		195 50	194 50
— Galicyjskiéj		210 50	209 50
Czerniow. z wpł. 80%		173 50	172 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	111 —	110 75
Augsb. 100 zł. nr	4	110 25	110 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	110 70	110 40
Hamb. 100 mark.	2 1/2	97 75	97 50
Londyn 10 fun.	3	131 70	131 20
Paryż 100 frank.	3	52 25	52 20

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	18 20	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 21	6 20
— — obrączk.	6 21	6 20
Złoto *al marco*	6 19	6 18
Napoleondory	10 50	10 49
Suwereny		17 —
Fryderyki	11 10	11 5
Luidory (niemieckie)	10 78	10 72
Suwereny angielskie	13 15	13 8
Imperyały rosyjskie	10 75	10 70
Srebro	129 75	129 25
— kupony	129 75	129 50
Talary związkowe	1 95	1 94
Pruskie bilety kas.	1 95 3/4	1 95 1/4
Lwów 3 maja		
Dukat	6 23	6 16
Półimperyał rosyjski	10 87	10 70
Rubel srebr. rosyjsk.	2 2	1 96
Talar pruski	1 97	1 94
Listy gal. b. kup. w. a.	76 83	76 7
— — m. k.	80 53	79 87
Obligi indem. b. kup.	69 —	67 —
Akc. kol. gal. b. kup.	208 33	204 33
„ „ lwow.-czer.	171 67	168 —

Warsz. 4 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	73 17	— —
Listy zast III okr. „	67 50	67 —
kupon „	— —	1 46 2/3
Listy likwidacyjne	56 —	55 67
kupon „	— —	1 71 1/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 17	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 50	— —
Wrocł. 4 maja		
Banknoty austryac.	76 11/12	76 5/12
Polskie bilety bank.	80	79 1/2
„ Listy zastaw.	—	52 3/4
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3 1/2%	—	—
Paryż 4 maja		
Renta 3%	68 42	
Londyn 4 maja		
Konsole	91 1/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w połdnie.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Sprostowanie.

W Nrze 52 *Dziennika Literackiego* z d. 25 Grudnia 1866 r., podał p. Jan Gątkowski niby na żądanie kilku obywateli miasta Oświęcima, niejakie wiadomości historyczne o klastorze Dominikańskim w Oświęcimie w ruinach leżącym. W podaniu tem zaraz na wstępie zdradza Gątkowski, niewiadomość o przebiegn historyi tego klasztoru, skoro na twierdzenie jakichś obawateli Oświęcima, jakoby nie wiedzieć jakiem prawem rzeczony klasztor poszedł w posiadanie ś. p. Kajetana Rusockiego, nie potrafił dać im wyjaśnienia, którego z ksiąg tabeli krajowej nabyć mógł. Nakoniec co do czasów najnowszych tej historyi zupełnie także z prawdą się minął p. Gątkowski.

Jako sukcesorka ś. p. Kajetana Rusockiego i obecna właścicialka Oświęcima i w mowie tu będących ruin prosiłam Redakcyi *Dziennika Literackiego* o umieszczenie sprostowania tego błędnego podania; gdy atoli dotąd Redakcya nie uczyniła tego, podaję to sprostowanie niniejszem do publicznej wiadomości:

Dnia 10 Sierpnia 1799 Rząd sprzedał, a względnie w skutek zamiany oddał całe Starostwo Oświęcimskie Joachimowi hr. Potockiemu; następnie w roku 1803 stał się właścicielem tego Starostwa, czyli miasta Oświęcima, na publiczną licytacyę wystawionego, Wincenty hr. Bobrowski, a od tegoż kupił dnia 30go Lipca 1803 to miasto Oświęcim ś. p. Kajetan Rusocki; i odtąd on i jego sukcesorowie byli i są właścicielami całego miasta Oświęcima w Tabuli krajowej galicyjskiej Dom. 115 pag. 132 intabulowani, a zatem nie cząstki tylko, jakto p. Gątkowskiemu podać podobało się. Atoli nie do tego Starostwa i miasta Oświęcima należał klasztor Dominikański obecnie w ruinach leżący, o którym mowa, lecz przynależał on do wsi Broszkowic, niegdyś własnością konwentu Dominikańskiego będącej, którą to wieś po zniesieniu tegoż klasztoru wraz z rzeczonym klasztorem i kościołem w roku 1819 na publicznej licytacyi od Rządu nabył ś. p. Kajetan Rusocki, i która to wieś wraz z rzeczonym klasztorem odtąd była w posiadaniu jego, a obecnie jest w posiadaniu mojem jako jego sukcesorki. Zadziwiać więc musi naiwność p. Gątkowskiego czyli jego mandantów z Oświęcima, jakoby miasto Oświęcim życzyło sobie dźwignąć te mury i restaurować je na filię parafii, i że ludność chętnieby się w te stare mury przeniosła, gdyby jej nie był wstęp tam wzbroniony; boć przecież ani miasto Oświęcim, jako takie, ani ludność parafii nie ma prawa do rozrządzania cudzą własnością. — Podania p. Gątkowskiego, rzecznika kilku niby mieszczan Oświęcimskich, jakoby miasto Oświęcim zgorzały kosciół parafialny Oświęcimski zrestaurowało i jakoby teraźniejsi sukcesorowie ś. p. Rusockiego stali się na prośby nawet kupienia tych murów głuchemi, nakoniec jakoby o to toczyło miasto niegdyś proces, i że ten zasnął i akta gdzieś zginęły, są najzupełniejszym fałszem, bo nie samo miasto Oświęcim, lecz cała parfia czyli wszyscy kolatorowie zrestaurowali zgorzały kościół, żaden dotąd kupiec o sprzedanie mu rzeczonych murów klasztornych do mnie jako do właścicielki tychże nie zgłosił się, a tem mniej miasto Oświęcim, nakoniec żadnego procesu o mury te nigdy miasto Oświęcim nie toczyło, bo o cudzą własność toczyć go nie mogło, a zatem też żadne akta zginąć nie mogły.

Oświęcim dnia 3 Maja 1867. (773)

Leokadya z Rusockich Dąmbska.

L. 86 **Obwieszczenie.**

Celem wydzierżawienia budowy ratusza w gminie Wilamowicach w powiecie Bialskim, której kosztorys przez wysoką ck. Komisyę Namiestniczą badany, wynosi 6.870 złr. 50½ c., odbędzie się publiczna licytacya w kancelaryi urzędu gminy Wilamowic, w dn. 15 Maja 1867.

Gdyby pierwsza licytacya była bezskuteczna, odbędzie się druga w dniu 22 Maja, a trzecia 29go Maja nieodwołalnie miałaby miejsce.

Mających chęć podjęcia tego przedsiębiorstwa, zaprasza się niniejszem na wyżej oznaczony dzień z tem, aby przepisane 10% wadyum przed rozpoczęciem licytacyi złożyli. Warunki licytacyi jako też kosztorys można każdej chwili w zwyczajnych urzędowych godzinach w tutejszej kancelaryi urzędu gminnego przejrzeć.

Urząd gminy Wilamowic 1 Maja 1867.

Jan Krysta,
Przełożony gminy.

(744-1-3)

Zawiadamiam niniejszem interesowane osoby, że od **1go Kwietnia r. b.** przeprowadziłam się z ulicy Floryańskiej z pod 324, a mieszkam obecnie przy **ulicy Mikołajskiéj pod L. 451,** gdzie bióro „Kaliny.“

J.\ Rogozińska,
Akuszerka.

(772-1-3)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-12)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego w Kijowie w aptece p. Necze.

ZAPROSZENIE
do subskrybcyi na akcye c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO;
kapitał 3,000,000 w walucie austryackiej
w 15,000 akcyach po 200 złotych wal. austr.

Podpisani założyciele rozebrali między siebie **2500** sztuk akcyj w kwocie **500,000** zł. w w. a.; na drodze prywatnej subskrybcyi umieszczono już **4693** akcyj w kwocie **938,600** zł. w. a. — resztujące zaś **7807** akcyj przeznaczono do rozebrania w drodze publicznej subskrybcyi.

Do subskrybcyi wyznaczony został termin od dnia **9 do 23 Maja 1867 roku,** w którym to dniu subskrybcya zamkniętą będzie. — Listy subskrybcyjne złożone będą:

we **Lwowie** w biórze komitetu założycieli c. k. uprzyw. galic. akcyjnego **Banku hipotecznego;**
w **Krakowie** w kantorze p. ***Stanisława Feintucha;***
w **Brodach** w domu bankowym panów ***Nathansohna*** i ***Kallira;***
zaś w **Bochni, Brzeżanach, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Wieliczce, Zaleszczykach, Złoczowie** i **Żółkwi** w biórze Zwierzchności gminnej.

Przy subskrybcyi złożona być winna kaucya w kwocie 20 złotych wal. austr. za każdą akcyę, bądź w gotowiźnie, bądź w papierach publicznych według ostatniego kursu giełdy wiedeńskiej, w książeczkach galicyjskiej Kasy Oszczędności, w asygnatach kasowych ck. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub Banku Anglo-Austryackiego. Na złożoną kaucyę kwit wydawany będzie.

Jako pierwsza wpłata rozpisane zostają 40 procent czyli 80 złotych wal. austr. na każdą akcyę, które najpóźniej do dnia 23 Czerwca 1867 roku zapłacone być muszą. Po uskutecznionej wpłacie, kaucya w papierach publicznych złożona zwróconą, kaucya zaś w gotowiźnie wniesiona policzoną będzie na rachunek wpłaty przypadającej, i zarazem interymalne akcye z kuponami subskrybentom wydane zostaną.

Dalsze wpłaty, jeżeliby dobro przedsiębiorstwa tego wymagało, rozpisane być mogą tylko w skutek uchwały Rady Nadzorczej w ratach nie większych jak po 10 procent nominalnej kwoty, w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych wpłat zawsze 30 dni naprzód w gazetach ogłaszane będą.

Subskrybcya w powyższy sposób dokonana, uważana będzie zarazem jako przystąpienie do c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, pociąga więc za sobą poddanie się dotyczącym statutom i uznanie za ważne wszystkich postanowień przez założycieli, celem ukonstytuowania tego przedsiębiorstwa, powziętych.

Zakres działania c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego, według statutów przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonych, jest następujący:

1. Udzielanie pożyczek hipotecznych na nieruchomości, w gotówce lub w listach zastawnych, przez Bank wydawać się mających.
2. Nabywanie sum na dobrach ziemskich lub domach hipotecznych.
3. Udzielanie zaliczek na wszelkiego rodzaju obligacye rządowe i papiery publiczne, na giełdach austryackich urzędownie notowane, i eskontowanie takowych.
4. Eskontowanie weksli, tudzież załatwianie ich domicyliowania i inkasowania.
5. Przyjmowanie gotówki na bieżący rachunek, wydawanie oprocentowanych kwitów kasowych w najmniejszej kwocie po 50 złotych wal. austr.
6. Utrzymanie ze stronami rachunków bieżących bądź w drodze wydawania asygnatów (Cheques) bądź przez przepisywanie na stronnicach przekazanych.
7. Załatwianie wszelkich czynności Banku komisowego.
8. Udzielanie kredytu, statutem określonego przedsiębiorstwom społeczno-ekonomicznym, podniesienie przemysłu i handlu, lub w ogóle dobrobyt na celu mającym.
9. Udzielanie pożyczek pomniejszym przemysłowcom i rzemieślnikom za należytem bezpieczeństwem, z kasy zaliczkowej z Bankiem hipotecznym połączonej; nakoniec
10. zastrzegł sobie c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny rozszerzyć swój zakres działania w ten sposób, iż dawać będzie zaliczki na płody rolnicze i zajmować się komisowo zakupnem i sprzedażą takowych. (748-2-8)

Lwów, dnia 1 Maja 1867.

Założyciele c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Włodzimierz hr. ***Dzieduszycki — Stanisław*** hr. ***Gołuchowski — Alfred Józef*** hr. ***Potocki — Ludwik Skrzyński — Józef Kolischer.***

OBWIESZCZENIE.

C. kr. wył. uprzywilej.



KOLEJ Północna
CESARZA FERDYNANDA.

Powrotne rozpoczęcie ruchu
na strece żelaznej
od Szczakowej do Mysłowic.
Od 15 Maja r. b.

rozpocznie się, wstrzymany przez zniszczenie obydwóch mostów na Przemszy na drodze żelaznej od Szczakowej do Mysłowic, ruch przewozowy nietylko osób, pakunków, przesyłek pospiesznych, ale także i frachtowych transportów.

Wiedeń dnia 1 Maja 1867. (751-1-3)

D y r e k c y a
c. k. uprzywilejowanej kolei Północnej Cesarza Ferdynanda.

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 1 Czerwca r.b.** nastąpi, po złr. 2 cent. 50 wraz ze stęplem sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,*** Rynek główny pod L. 14.

(752-1-)T

DYREKCYA
uprzywilej. austryackiego Banku Narodowego

zawiadamia niniejszem, że

należytość prowizyjna

za przekazy uprz. austryackiego Banku Narodowego będzie, od **6 Maja rb.** począwszy, znacznie zmniejszoną.

Od tego dnia począwszy, będą także w eskomptowym i pożyczkowym oddziale Banku, za mające być wydane pieniądze, na żądanie przekazy bezpłatnie wystawiane. Przepisy mające się w tym względzie zachować objęte są informacyą, którą wraz z nową taryfą prowizyi w kasach bankowych bezpłatnie odebrać można.

Wiedeń dnia 30 Kwietnia 1867. (749-2-3)



Marschall Sons & C.
Fabrykanci Maszyn w Gainsborough w Anglii

polecają szanownym właścicielom Dóbr, Dzierżawcom, przedsiebiorczym Towarzystwom omłotów, przy nadchodzącej porze letniej, swoje za najlepsze znane najprostsze i najrzetelniej wykonane **Lokomobile** z zastósowanemi do nich **Młockarniami.** — Osie bębnowe z cepami są ze stali, podstawa czterokątna z najlepszego metalu; szczególne korzyści w tym leżą, że worki od strony lokomobili z rozgatunkowanem ziarnem z łatwością zdejmować można gdy słoma i plewy z drugiej strony wypadają, a tym sposobem oprócz bezpieczeństwa wypadku ognia szkodliwy kurz oddalonym jest od lokomobili i przyrządu workowego.

Co się tyczy wielkiej działalności tych maszyn liczne świadectwa potwierdzają takową. Illustrowane katalogi przesyłają się opłacone, a zamówienia przyjmuje i wykonywuje

P. Hubazy

Jeneralna Ajencya jedyna dla c. k. austryjackiej prowincyi Wien Leopoldstadt Augartenallee-strasse N. 7 (vormals Schawelallee) (711-2-6)

18 centów do fl. 4 za rulon
dostać można
Obić pokojowych (tapetów)
sprowadzanych z najcelniejszych fabryk paryskich, wiedeńskich, berlińskich,
w Składzie Dywanów
A. GUMPLOWICZA
w KRAKOWIE (634-3-4)T
przy ulicy Grodzkiej pod Liczbą 63 na Iszem piętrze.

20 cent. Za przyklejenie rachuje się pod zaręczeniem trwałości od rulona **20 c.** **20**

Tarnowicki CEMENT

znanej wyborowej jakości do budowy wodnej i powierzchownej — produkt natury — poleca się niniejszem Panom budującym. Wszelka wilgoć w pokojach, piwnicach itp. wstrzymaną zostanie, jeżeli się tylko trynk starannie wykona; prócz tego posiada wielką spojność, i dla tego przymiotu szczególniej używanym bywa do murów, filarów, sklepień, przytem szybko twardnieje. Fabryka istnieje od 30tu lat.

Komisyoner dla Krakowa, mogący złożyć kaucyę, mógłby się zgłosić (franco) i wziąść w komis sprzedaż tego Cementu za odpowiednią prowizyą.

Cena beczki 3½ cetnara ważącej wynosi 2⅜ talara w Fabryce.

Tarnowicka Fabryka Cementu Elsnera i Spółki
w pruskim Górnym Szląsku.

(743-1-2)

Lubownikom pięknych drzew owocowych.

Instytut zakonników Józefitów w Ruszczy przy Krakowie ofiaruje lubownikom przepyszny zbiór **drzew owocowych,** doborowych, najnowszych, w najlepszym gatunku, szpalerowych, piramidalnych, niskich, jako też i wysokopiennych; nadto piękne odmiany Róż ciągle kwitnących (hybride), pnących się (remontant) najnowszych.

Skład przy ulicy Sgo Jana naprzeciwko Hotelu Saskiego.

Za wszystko zaręcza przełożony Instytutu. (712-4)

Poszukuje się od Sw. Jana b. r. **Dzierżawy** mniej więcej 200 morgów obszaru mającej, **w dobrej glebie,** z dobremi budynkami tak mieszkalnemi jak gospodarczemi.

Ze szczegółami zgłosić się proszę pod adresem ***A. B.*** p. Żmigród. (765-2-3)

Do Amatorów dobrej Herbaty!

Odebrałem świeży transport Herbaty z Hong-Kong w dwóch gatunkach, nadeszłej do Londynu okrętem „Erlking,“ której każdego czasu dostać można po 4 i 3 złr. za funt we **Lwowie,** przy ulicy S. Jana pod L. 897, kamienica Wgo *Onyszkiewicza,* na pierwszem piętrze.

Biorącym funtów 10 daję rabatu funt, zaś 6 funtów przesyłam franko. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast. (674-3-12)T

Xaw. Górski.

Skuteczność
Syropu chrzanowego z jodem.

Syrop chrzanowy z jodem pp. Grimmault i Spółki, aptekarzy nadwornych księcia Napoleona w Paryżu, którego sktuecznośc powszechnie jest znaną, wyrabia się z soku roślin anti-szkorbutycznych. Zawiera on w sobie jod w stanie kombinacyi organicznej i uważany jest za najlepszy środek mogący zastąpić tran rybi. Doskonałość preparacyi tego środka skłania nas do przytoczeenia opinii o nim najznakomitszych lekarzy paryskich, którzy go ciągle swoim pacyentom przepisują:

„Syrop chrzanowy z jodem jest środkiem łagodnym, niezawodnym i nieocenionym w słabościach dzieci, nietylko uzupełnia działanie tranu rybiego, ale i zastąpić go może w razie potrzeby z zupełnym skutkiem.

„Dr *A. Cazenave,*
lekarz szpitala Św. Ludwika w Paryżu.“

„Syrop chrzanowy z jodem jest bardzo pożądanym środkiem w leczeniu słabości skrofulicznych i limfatycznych. Przepisują go bardzo często z pomyślnym skutkiem bądź w początkach suchót, bądź jako środek uzupełniający kuracyę tranem.

Dr. *A. Charrier,*
były Naczelnik Kliniki paryskiej.“

„Zawsze otrzymaliśmy pomyślny skutek z użycia Syropu chrzanu jodowego, bądź na odnowienie krwi, bądź jako uzupełnienie leczenia suchót, szkrofuł i limfatyzmu, za pomocą tranu.

„*Dr. Farrot,*
autor dzieła o kuracyi słabości kobiet.“

„Syrop chrzanowy z jodem, jeest najdzielniejszym środkiem na organizmy limfatyczne. Widziałem rany szkrofuliczne, jakim niczem zaradzić nie było można — gojące się nadzwyczaj szybko pod jego wpływem. Widziałem dzieci dotknione tuberkułami na kościach — zupełnie wyleczone.

„*Dr Guesnard,*
lekarz szpitali paryskich.“

„Syrop chrzanowy z jodem, posiada wszystkie własności tranu, prócz nieprzyjemnych smaku i woni.

„*Dr Guibout,*
lekarz szpitali, Prezyd. w Tow. lekarzy paryskich.“

„Syrop chrzanowy z jedem pp. Grimmault i Spółki, zawiera ½ na sto jodu w stanie kombinacyi organicznej, podobnej do jodu, jaki się znajduje w tranie.

„*Dr. Kleczyński,*
profesor chemii, biegły przy sądach wiedeńskich.“

(16-6-8)T

Wielkie ciągnienie wygran
Frankfurckiej
Loteryi pieniężnej.

Główne wygrane:
200.000 złr., 1 premia **100.000** złr., 1 nagroda **100.000** złr. 1 po **50,000, 25000, 20.000** itd.

Ciągnienie pierwszej klasy 5go i 6go Czerwca.

Całe losy po 7 złr., pół-losy złr. 3·50, ćwierć-losy złr. 1·75.

Przy nie bardzo wielkim zapasie losów ważnem jest, aby się już teraz w losy zaopatrzyć, gdyż może ich braknąć.

Prosimy więc zgłosić się zaraz do Domu handlowego.

Saul M. W. Feuerstein,
Frankfurt n. M.

(675-4)T

Mieszkanie letnie w Hołodyńcu, leżącym pod Łobzowem, jest do najęcia.

Bliższa wiadomość w domu pod L. 58 przy ulicy Karmelickiej, — gdzie także **Szparagów** na kopy co dzień dostać można. (760-2-3)



A. KALLENBERGA
sławne w świecie
Anatomiczne i Etnologiczne
MUZEUM.

Otwarte od godz. 9 z rana do 7éj wieczór.

Trwać tylko będzie przez krótki przeciąg czasu.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*